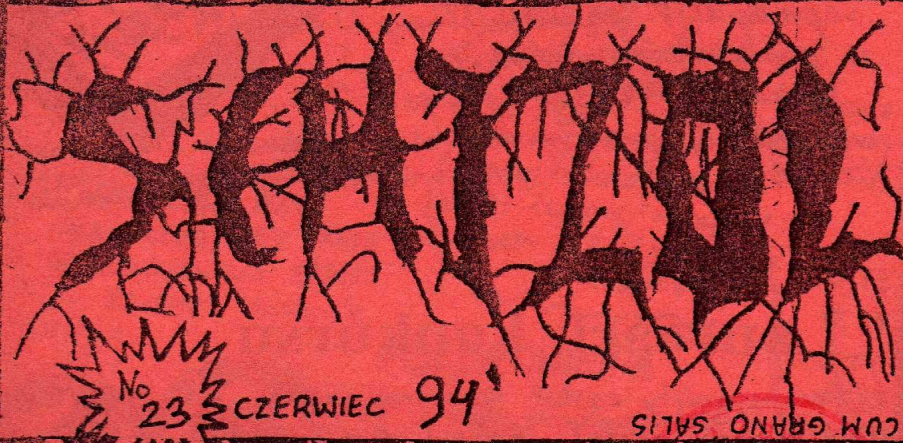


Pismo uczniów ZSZ Gostyń

W NUMERZE

m.in.:

- o sukcesie SCHIZOLA
- reportaż maturalny
- czy w ZSZ powstanie nowy zespół rockowy?
- play off - krótki informator o NBA
- słownik wyrazów nieobcych
- krytyka muzyki rockowej
- szkota naszych marzeń
- jeszcze o wierze
- auto - moto - show
- PZU - słodziejem?
- pamiętnik turystyczny
- w szkole powstaje nowy zespół rockowy
- 6,5 miliona dla dzieci z Bodzewa
- atak na radiowęzeł
- ciekawe książki na wakacje

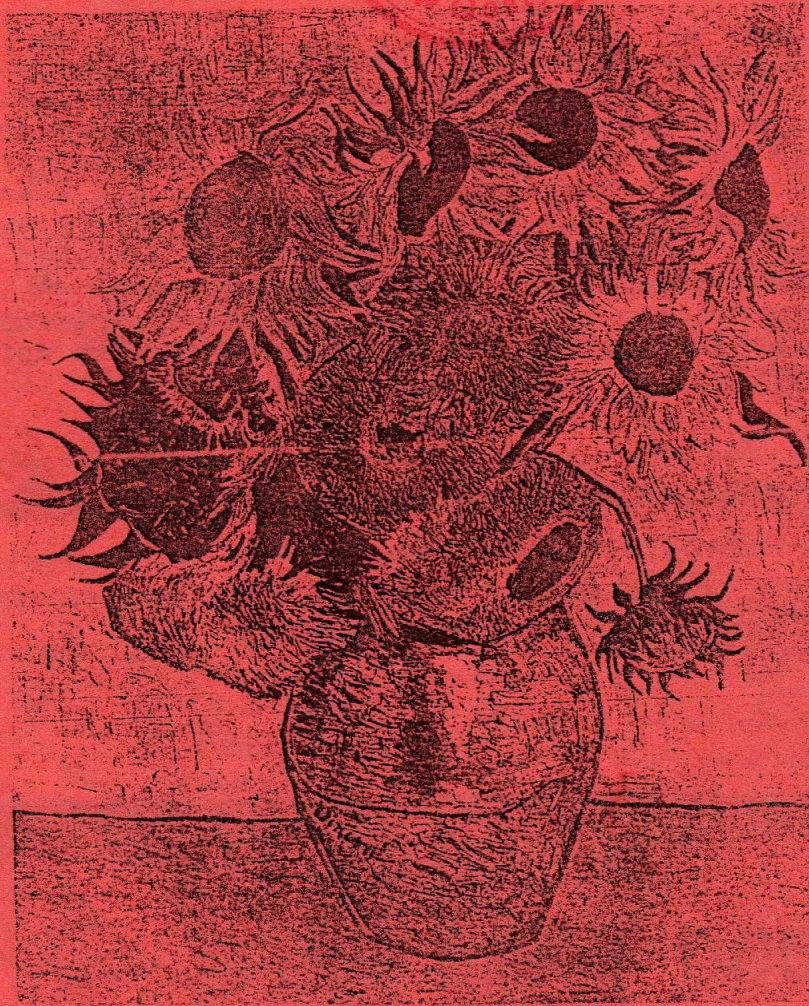


No 23 CZERWIEC 94

CUM GRANO SALIS



MAKSYMALNIE PAPIERU TOILETOWEGO
 SPRAWDZ SIĘ W RZECZYWISTOŚCI:
 "SCHIZOL" NALEPSZY PISMEM W WOJEWÓDZTWIE!



DZIS
 36
 STRON

W KONKURSIE "Z OKŁADKI" DZIS SŁYNNY OBRAZ
 "SKONECZNIKI".

KTO GO NAMALOWAŁ ?

ITV NOŚCZ ZOSTAŁ KAPITAŁISTA - KUP - PRZECZYTAJ - SPRZĘDAJ DROŻEJ !

Schizol nr 23 ZSZ Gostyń

KONKURS Z OKŁADKI

Jak się okazało ma to jest osób spostrzegawczych. Autorem obrazu, którego reprodukcję zamieściliśmy w poprzednim numerze był Witkacy, którego podpis widniał w prawym dolnym rogu. Niestety, nikt nie odpowiedział prawidłowo.

Zagraj
i wygraj!

Laureaci konkursu

Rozstrzygnięty został konkurs wiedzy na temat AIDS. Zwycięzcą został Robert Gron z klasy II i. Gratulujemy i zapraszamy po odbiór nagrody.

... Jeszcze dzień wyjde stąd

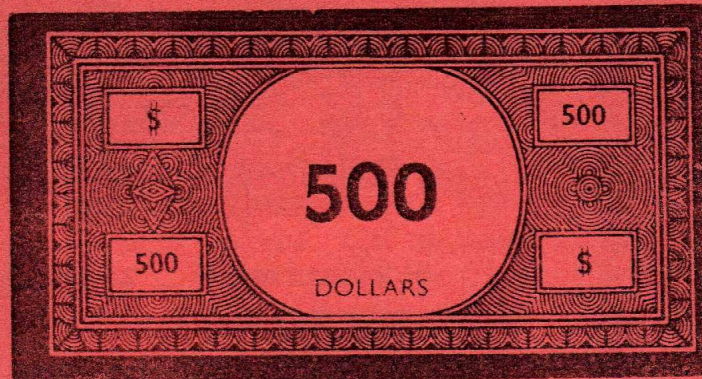
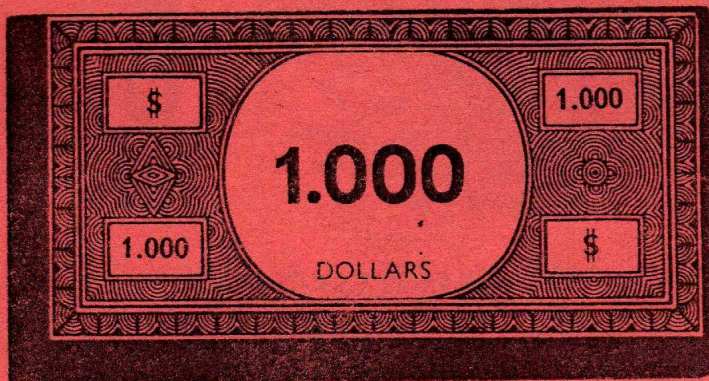
Nadchodzi czas najbardziej oczekiwany przez wszystkich uczniów (podejrzewamy, że z profesorami jest podobnie), czas wolności, odpoczynku od zajęć szkolnych, pokrywania się kurzem podręczników, czyli po prostu nadchodzi wakacje. Najwyższy już czas sprawdzić stan namiotów, śpiworów i portfeli. My również żegnamy się z Wami na całe długie dwa miesiące, myślimy, że o nas nie zapomnicie, a jeśli nie będziecie mieli co robić z pieniędzmi, to możecie nam przysłać kartkę z wakacji, będzie nam bardzo miło. (Adres w stopce redakcyjnej)

Wszystkim życzymy dużo słońca, wspaniałego wariowania, miłego wypoczynku i rzeki pełnej mleka (w miejsce mleka można wpisać to co najbardziej lubicie)

REDAKCJA

rzucę torbę, rzucę w kąt, przeskoczę każdy mur...

W okresie zdwojonego zainteresowania sprawami ekonomicznymi zamieszczamy powiększone materiały do wykorzystania (oczywiście po pdcłowowaniu)



Schizol nr 23 ZSZ Gostyń

26 maja, w ramach obchodów Leszczyńskich Dni Literatury został rozstrzygnięty konkurs "Na najlepsze czasopismo szkolne". Jednogłośnie zwyciężył "SCHIZOL".

"SCHIZOL" - najlepszym pismem w województwie !!!

26 maja w Wojewódzkim Domu Kultury w Lesznie został rozstrzygnięty, ogłoszony przed kilkoma miesiącami, konkurs na najlepszą gazetkę szkolną województwa leszczyńskiego. Patronowali tej imprezie "Gazeta Poznańska", Kuratorium Oświaty, Wojewódzka Biblioteka Publiczna, Leszczyńskie Towarzystwo Kulturalne i wspomniani już Wojewódzki Dom Kultury.

W obecności zaproszonych gości, m.in. wicekuratora Michała Jurgi, Dyrektora Urzędu Wojewódzkiego E.Gliwińskiego, wiceprezydenta Leszna A.Lewandowskiego oraz przedstawicieli szkolnych redakcji i ich opiekunów przewodnicząca Jury p. dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej M.Halec przedstawiła wyniki. W kategorii szkół ponadpodstawowych pierwsze miejsce jednogłośnie przyznano "SCHIZOLOWI" - Pismu Uczniów ZSZ w Gostyniu, II nagrodę otrzymał "Imprimatur" - pismo LO w Rawiczu, III "Kornik" - pismo II LO w Lesznie.

Worci pełne nagród (m.in. toner do kserokopiarki, słowniki, atlasy, koszulki firmowe) odebrał redaktor naczelny Sebastian Nowak w towarzystwie niżej podpisanego. Dodatkową premią za zwycięstwo okazała się... bezpłatna prenumerata "Gazety Poznańskiej".

Po wręczeniu nagród i wyróżnień wszyscy zgromadzeni w WDK obejrżeli wystawę czasopism, na której "SCHIZOL" ze swoimi czterdziestoma stronami objętości wzbudzał zrozumiałą sensację wśród autorów pozostałych cztero, ośmio czy dziesięciostronicowych pisemek. Uroczystość wręczenia nagród zakończył mały bankiet na cześć zwycięskich redakcji. Niestety dla reprezentantów "SCHIZOLA" zajętych udzielaniem wywiadów dla prasy, radia i telewizji oraz rozdawaniem autografów, pozostały tylko resztki z bankietowego poczęstunku.

Całej redakcji najlepszego czasopisma szkolnego w województwie, czyli:

Sebastianowi Nowakowi (red.nacz.), Robertowi Marcinkowskiemu (red.)
i Jakubowi Przybylskiemu (red.), Leszkowi Wojtkowiakowi (red.)
Karolowi Marciniakowi (fot.), Piotrowi Pawłowskiemu (rys.),
Maciejowi Buszowi (red.), Januszowi Dworniczakowi (red.), Tomaszowi
Stąskiewiczowi (red.) ^{Michałowi Woźniakowi (red.)} i innym osobom współpracującym z gazetką
lub jej pomagającym składamy gratulacje.

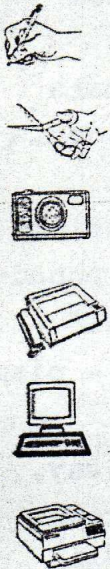
Miroslaw Sobkowicz

DYPLOM

ZA UDZIAŁ
W KONKURSIE

1 miejsce w kategorii szkół średnich
zespółowi redakcyjnemu „Schizolaz Gostynia

NA NAJLEPSZE
CZASOPISMO
SZKOLNE



WOJEWÓDZKI
DOM KULTURY
W LESZNE

KURATORIUM
OSWIATY
W LESZNE

GAZETA
POZNANSKA
ODDZIAŁ W LESZNE

LESZCZYŃSKIE
TOWARZYSTWO KULTURALNE
W LESZNE

WOJEWÓDZKA
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
W LESZNE

Leszno, 26 maja 1994 roku



Zespół Szkół Zawodniczych

ul. Brwinna 11 63-800 Gostynin
tel. 265-91, 213-39

Wszystkim członkom Zespołu redagującego Pismo
Uczniów ZSZ "SCHIZOL" gratuluję zdobycia

I miejsca

w konkursie na "Najlepsze czasopismo szkolne".

Z tej okazji życzę całej Redakcji wytrwałości
i satysfakcji z pracy nad tworzeniem kolejnych numerów
szkolnego pisma, a także ciągle nowych materiałów i pomysłów
pozwalających w dalszym ciągu rozwijać tak udaną inicjatywę.

DYREKTOR
mgr Władysław Jerech

26 maja 94 w Lesznie

Fot. 1. Redaktor
naczelny Sebastian
Nowak w imieniu
całej redakcji przy-
muje podchwaty
i gratulacje od
organizatorów
konkursu



Fot. 2. Redaktor
naczelny SCHIZO-
LA i opiekun
tejże gazetki
prof. Mirostaw So-
bkowiak odbie-
rają worki
pełne nagród



Fot. 3. "SCHIZOL"
na wystawie
laureatów
w Wojewódzkim
Domu
Kultury



(Fot.: Schizol)



Fot. 4. Jeden z wielu wywiadów radiowych, jakich udzielił redaktor Robert Marinkowski i brany za uźnia wicedyrektor Mirosław Sobkowiak



Fot. 5. Redaktorzy „Schizola” udzielają wywiadu jednej z wielbicielk, która za chwilę obdaruje ich ciastkami dla całej redakcji.

←
Fot. 6. Rozpoczyna się bankiet, a tu trzeba odejść, bo telewizja czeka na wywiad...



Fot. 7. Niezadowoleni redaktorzy przy resztkach z suto zastawionego stołu.

SZKOŁA NASZYCH MARZEŃ

. czyli myśli na zakończenie roku szkolnego.

Rozpoczął się jeden z najtrudniejszych okresów w ciągu roku szkolnego - koniec semestru i wystawianie ocen, które znajdują się na naszych świadectwach. Wszyscy ci, którzy do tej pory bez większych emocji spoglądali w soje dzienniczki, nagle poczuli, że "grunt im się obsuwa pod nogami" i niczym tonący, którzy chwytają się brzytwy, tak i oni szukają ostatniej deski ratunku, próbując poprawić swoje oceny. Nie jest to wcale rzeczą łatwą, bo jak można tak nagle, przez tydzień czy dwa nadrobić zaległości, które nawarstwiały się w ciągu całego roku. Wielu próbuje szukać swojej szansy w korepetycjach, których bezpłatnie nikt nie chce udzielać i modnym staje się powiedzenie, że: "za dziękuję, nic się nie kupuje". Dlatego też rozbijamy nasze porcelanowe świnki-skarbonki, wyciągamy wszystkie "zaskórniaki", przechowywane w skarpecie na "czarną godzinę" i obliczamy. Ale jeśli okaże się, że nasze finanse są nader skromne, to pozostaje nam już tylko liczyć na siebie, a jeżeli jeszcze dodatkowo przez cały rok wystarczały nam tylko "mierne, ale wierne" oceny, to naprawdę mamy duże kłopoty. Duża część uczniów idąc "po najniższej linii oporu" uczy się dokładnie tyle, aby zdać do klasy następnej, ale co to są za wiadomości-mierne?

A spróbujmy na moment zastanowić się nad rzeczą mało realną, która najprawdopodobniej nigdy w naszych realiach nie będzie miała szansy realizacji. Podobno marzenie jest drugim życiem, spróbujmy więc pomarzyć.

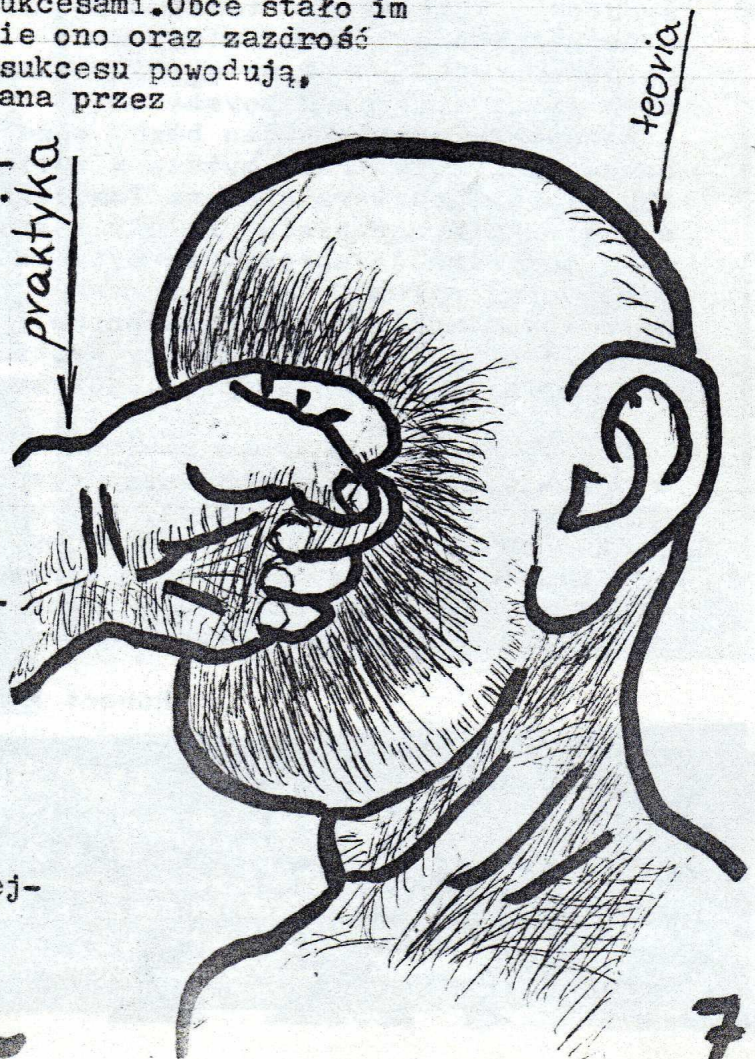
Co stałoby się, gdyby nagle, zaprzestano wystawiania ocen? W pierwszym momencie wydaje nam się to nierealne i bezsensowne, ale spróbujmy to zanalizować głębiej.

Wszyscy przeżyliby szok, gdyby nagle zobaczyli, że nikt nie wystawia ocen, nie wręcza żadnych nagród, nie ma "pierwszych" i "drugich" w klasie, a na następny rok przechodzi się, albo też nie. Zrodziłoby to wiele podejrzeń, domyślano by się, że coś się musi za tym kryć.

Eksperyment tego typu przeprowadzono kiedyś w jednej ze szkół amerykańskich. Efekty były szokujące: najlepsi uczniowie pomagali innym w nauce, dzielili się swoimi sukcesami. Obce stało im się słowo "współzawodnictwo", a właśnie ono oraz zazdrość i chęć odniesienia za wszelką cenę sukcesu powodują, że legnie w gruzach misternie budowana przez wiele lat przyjaźń i zaufanie. Nie umiemy cieszyć się z czyjś sukcesu, zazdrość przysłania nam wszystko. Czasem jest też tak, że nie bacząc na wszystko zmiierzamy "po trupach" do wyznaczonego celu.

Współzawodnictwo tylko w niektórych przypadkach jest pozytywne, najczęściej rodzi ono niechęć, zawzięcie, chęć dominacji, które to uczucia uniemożliwiają wytworzenie się specyficznej więzi w klasie, później często mówi się, że klasa jest "mało zgrana". W obecnym czasie większość z nas przedkłada prywatę, czyli dbanie o własne interesy ponad wszystko i może ocenianie uczniów za pomocą ocen zmieniliby dotychczasowy stan rzeczy. A zresztą i tak oceny są (czasem) nieadekwatne do posiadanych wiadomości.

Zresztą program edukacji młodego człowieka również nie jest optymalny. Dużą uwagę przykładają do dat, wzorów, nazwisk, faktów, tytułów, a mniejszą uwagę zwraca się na wiedzę praktyczną i umiejętność samodzielnego rozwiązywania problemów.



ciąg dalszy na str 22

7

CZY TE ŚCIANY MOGĄ KLAMAC ?

Wchodząc po raz pierwszy do szkolnej auli chyba każdy instynktownie skierował swój wzrok na duży napis zdobiący główną ścianę reprezentacyjnej sali:

"TAKIE BĘDĄ RZECZYPOSPOLITE
JAKIE JEJ SYNÓW CHOWANIE"

Stanisław Staszic

Te podniosłe słowa wydają się w pełni odzwierciedlać istotę mozolnych zmagania profesorów w próbach przekazanie swym podopiecznym określonej partii wiedzy. Idea szczytna, a więc nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że w owym napisie figurują aż 2 błędy!!!

Dla wielu może okazać się to prawdziwym szokiem, ale powyższe stwierdzenie jest w pełni uzasadnione. Z pewnością olbrzymia rzesza reprezentantów społeczności szkolnej podziwiając estetyczne walory auli nigdy nie zastanawiała się nad autentycznością - jakby nie było - jednego z najbardziej istotnych elementów świadczących o obliczu naszej placówki. Szczerze przyznam, że osobiście przez blisko trzy lata edukacji w ZSZ, mimo wielokrotnego odwiedzania auli, pozostawałem w przekonaniu o całkowitej zasadności owego napisu. Znaczne uchybienia od prawdziwości słów zdobiących reprezentacyjną salę naszej szkoły odkryłem zupełnie przypadkowo.

Aby potwierdzić wysunięte zarzuty wystarczy zaledwie przeczytać kilka materiałów dotyczących okresu polskiego oświecenia. Naukowe publikacje, a ich autorytet raczej trudno kwestionować, jednoznacznie twierdzą, że autorem cytatu stanowiącego przedmiot sporu nie jest Stanisław Staszic, lecz Jan Zamoyski! Według źródłowej literatury Staszic był jedynie czynnym propagatorem słów widniejących w szkolnej auli i troskliwie troszczył się o polepszenie warunków polskiej edukacji, ale jako pierwszy użył tego sformułowania Zamoyski.

Pozostał jeszcze jeden błąd, może mniej istotny, ale również sprawiający, że treść cytatu w auli odbiega od autentyczności. Aby wiernie odtworzyć słowa Zamoyskiego zaimek "jej", znajdujący się w szkolnym napisie należy zastąpić zwrotem "ich". Dopiero taka modyfikacja sprawi, że cytat w zupełności będzie pokrywał się z oryginałem.

Według nieoficjalnie uzyskanych informacji w najbliższym czasie nie przewiduje się zmiany wystroju szkolnej auli. Tak więc pozostało nam egzystować w...zakłamanych ścianach.

Szkoła na każdym kroku powinna świecić dobrym przykładem, aby w odpowiednich warunkach kształtować umysły swych podopiecznych. Mimo wszystko byłoby lepiej, aby uczniowie ZSZ opisywanego tutaj paradoksu nie uznali za wzór godny naśladowania. Wysuwając stwierdzenia należy uprzednio sprawdzić prawdziwość swej tezy, a dopiero później wdrażać ją w rzeczywistość. Takiego postępowania życzyłbym sobie oraz wszystkim czytającym ten artykuł.

Robert Marcinkowski



Fotka przedstawia re-
wrony napis oraz (od
lewej) autora powyższego
artykułu i redaktora
nawcelnego SCHIZOLA,
któremu akurat marzył
wToski. [Fot.: „Schizol”]

MATURA '94

zapraszamy na trochę wspomnień



... zawzięto się od wrozystego pożegnania w auli ZSZ

... były kwiatki dla absolwentów liceum zawodowego i technikum mechanicznego.



... w stroju galowym wystąpił prezydent ZSZ Tomasz Kruk, który w imieniu wszystkich uczniów, ale przede wszystkim swoim pożegnał swych starszych kolegów ... przemawiając w stylu p. prezydenta R.P.



... w imieniu grona pedagogicznego maturzystów zegnali (od lewej) p. profesor Elżbieta Smyczyńska (wychowawca IV LZ), p. Dyrektor Władysław Terech oraz p. profesor Aleksandra Żytkowiak (wychowawca V TM)...



... za doprowadzenie do matury i kilkuletnią opiekę w imieniu maturzystów dziękował Adam Gryzka...



...trup Spielberga w rękach morderców...

... oficjalne pożegnanie zakończył maraton kabaretowy, na zdjęciach wielokrotnie bisowany numer zatytułowany "BOZIA"

...kadr z najnowszego filmu Spielberga "Mord w koryfcy"



(Fot.: SCHIZOL)

... rewelacyjna kreacja aktorska Bartka Wolnego jako Bozi.... (zdjęcie przedstawia U his)



... fragment sali gimnastycznej, która na czas matur stała się odcięta od świata twierdzą, o czym, niestety, przekonano się ku swojemu zdziwieniu kilku maturzystów...



... to unikalne zdjęcie przedstawia najbardziej dramatyczny moment matury, pan Dyrektor WŁADYSŁAW TERECH w obecności przewodniczących klas maturalnych otwiera kopertę z pytaniami... i ... już po maturze

Z PAMIĘTNIKA MŁODEGO SKAUTA

Poniższy pamiętnik powstał podczas Międzynarodowego Rajdu Przyjaźni, który miał miejsce w dniach 18-22.05.1994r. w którym brała udział również reprezentacja naszej szkoły. Właśnie uczniowie ZSZ Gostyniu i LO we Wschowie to jedyni reprezentanci województwa leszczyńskiego. Trasa rajdu prowadziła przez Beskid Sądecki, Magurę Spiską i Tatry.

Dzień pierwszy

Przed chwilą minęła 4⁰⁰, oczy nam się kleją, jesteśmy nieprzytomni. Plecaki wypełnione po brzegi tylko najpotrzebniejszymi rzeczami ciążą nam okrutnie. Nadjeżdża pociąg...

Dochodzi 9⁰⁰ po dojechaniu do Jarocina przesiedliśmy się do Wielkopolanina, który dowiezie nas już do punktu docelowego, czyli Nowego Sącza. Zjedliśmy połowę zapasów, przesłuchaliśmy wszystkie kasety i już powoli nie chce się siedzieć...

Minęła 16⁰⁰, jak się okazało, musieliśmy się jeszcze przesiąść w Krakowie, nareszcie poprawiły się nieco krajobrazy, bo ostatnio dominowały hałdy, dymiące kominy i brudne miasta - jak to na Śląsku. Teraz możemy podziwiać góry, dużo zieleni, powietrze też inne...

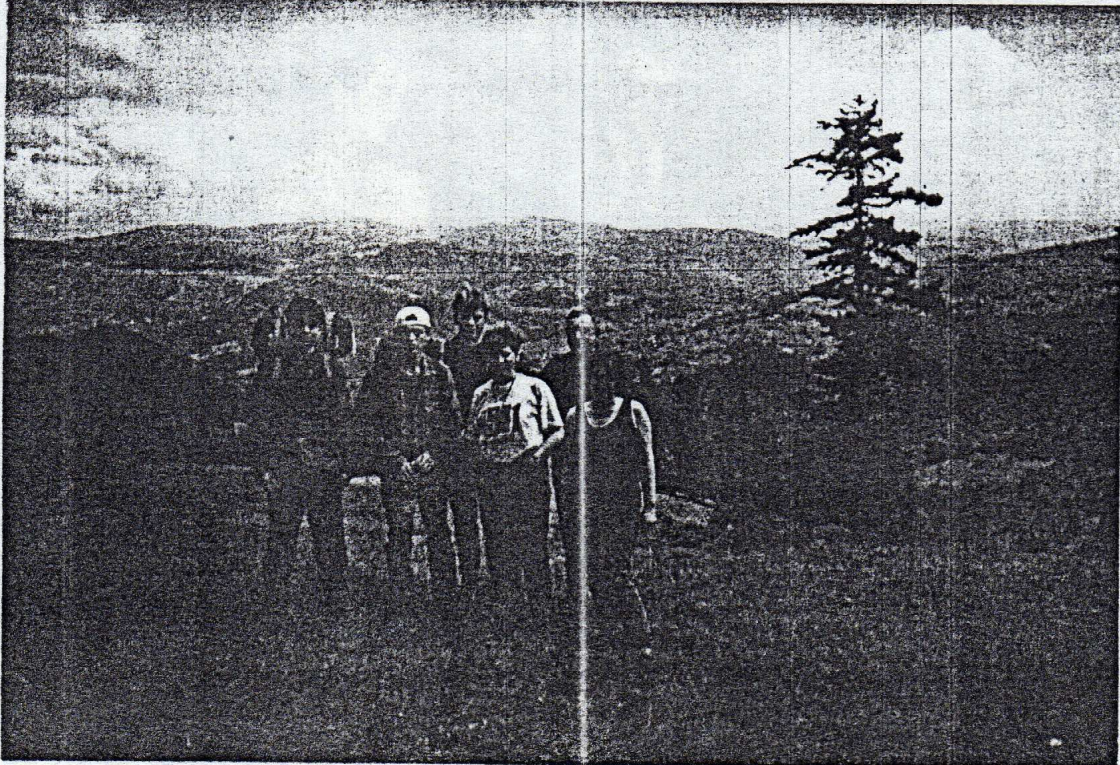
Jesteśmy już w Nowym Sączu, zakwaterowaliśmy się w małym, aczkolwiek bardzo przytulnym hoteliku, wzięliśmy prysznic, obejrzeliśmy miasto i Ligę Mistrzów, a teraz wybieramy się spać. Jutro początek rywalizacji.

Dzień drugi

Po szczęśliwym przyjeździe do Starego Sącza zapoznaliśmy się z regulaminem rajdu. Radosny nastrój wywołany perspektywą wspaniałych przygód na górskich szlakach został zmacony przez informację, że nieodłącznym towarzyszem wędrowek będą plecaki zawierający cały ciężki ekwipunek. Tak więc maszerowaliśmy z sypialnią, kuchnią i łazienką na plecach. Naszą trasę rozpoczęliśmy od zwiedzenia klasztoru Klarysek w Starym Sączu. Punktualnie o godz. 10⁰⁰ wyruszyliśmy do Piwnicznej, skąd dalej udaliśmy się szlakiem na Niemcową. Już po 25. minutach wędrowki stwierdziliśmy, że zamierzony cel został osiągnięty. Po kilku chwilach byliśmy przekonani, że zdobyliśmy Radziejową. Po dwóch godzinach

Rajdowcy w pełnym składzie.

W skład grupy (nr 32) wchodził: opiekun - prof. Jan Poprawa
R. Marcinkowski (kapitan), L. Wojtkowiak, S. Nowak, A. Wtoch, K. Kosowicz.



mozolnej wędrówki nasze zmęczone nogi stanęły na kolejnym szczycie. Okazało się, że wbrew naszym wyliczeniom, była to Niemcowa. Radość z byskawicznych podbojów w mgnieniu oka została zaprawiona goryczą porażki. Mimo, że czasu na zdobycie kolejnego punktu pomiaru czasu zostało stosunkowo mało, to nadal zachowaliśmy optymistyczny nastrój. Z wewnętrznym grymasem zmęczenia, ale jednak z promiennym uśmiechem na twarzy ruszyliśmy w dalszą drogę. Następnie przyszło nam się zmierzyć z Radziejową. Zarówno dla góry, jak i dla jednego członka naszej grupy, spotkanie to było znamienne w skutkach. Leszek, bo o nim mowa, tak nieszczęśliwie upadł, że z lekka uszkodził wierzchołek góry, na szczęście mimo uszkodzeń szlak nie został zamknięty. Z Radziejowej udaliśmy się na Obidze, dalsza część trasy przebiegała już spokojnie. Zmęczeni uciążliwym wędrowaniem z radością dotarliśmy do Jaworek, gdzie znajdowała się meta. Autokar zawiózł nas do miejsca noclegowego. Wygląd hotelu nastręził nas bardzo optymistycznie, wchodząc do sali zgodnie uznaliśmy, że pewnie organizatorzy są tak wspaniałomyślni, iż pragnęli zadbać, aby tężyzna fizyczna (pielęgnowana na górskich szlakach) szła w parze z rozwojem kulturalnym. Byliśmy przekonani, że już za chwilę odbędzie się jakiś koncert rockowy lub inny interesujący występ. Niestety nasze oczekiwania nie pokrywały się z rzeczywistością. Dowiedzieliśmy się, bowiem, że w miejscu domniemanych atrakcji urządzono wspólną sypialnię (dla około 100 osób). Kolejną informacją, którą przyjęliśmy z grobowymi minami, była ta, że mamy jedną wspólną umywalkę i jedną wspólną ubikację, bez podziału na płeć. Jednym słowem staliśmy się wielką rodziną lub jak kto woli komuną.

Dzień trzeci

Nasze nastroje z minionego dnia uległy poprawie. Pocieszająca okazała się informacja o tym, że istnieje możliwość oddania części bagażu, skorzystaliśmy z tej możliwości oddając śpiwory. Zdecydowanie łatwiej i przyjemniej można było teraz wędrować po górach. O godz. 8⁰⁰ rozpoczął się kolejny dzień zmagania. Osiągniętym przez nas punktem kontrolnym było schronisko pod Durbaszką. Ruszając w dalszą drogę poznaliśmy bardzo ciekawego człowieka, który w towarzystwie swoich psów rozkoszował się wspaniałymi widokami. Dodatkowym bagażem w plecaku Roberta był spory zapas wędliny, która jednak nie nadawała się już do spożycia. Postanowiliśmy ofiarować ją dla potrzeb piesków, które otaczały bacznie. Właściciel zwierząt serdecznie nam podziękował i po dokładnym obejrzeniu i obwąchaniu prezentu stwierdził: "Tak dobrego żarcia nie byde dawo! psom, ino sum zjym." Kolejnym punktem wspólnych zmagania była Wysoka. Idąc szlakiem wzdłuż granicy polsko-słowackiej spotkaliśmy psa, który musiał jednak być narodowości polskiej, gdyż szczekał wyraźnie w j. polskim. Pies wytrwale podążał za Agnieszką (a właściwie jej plecakiem), która posiadała pewien zapas wędliny nienaganej świeżości. Wędrowaliśmy przez Wawóz Homole, Krościenko, zdobywaliśmy najwyższy szczyt Pienin-Trzy Korony. Ostatnim celem wspólnej wędrówki była przystań flisacka w Kątach. Naturalnie nie omieszkaliśmy skorzystać z okazji by z bliska zobaczyć ekwipunek i pracę flisaków. Wspólne wrażenia postanowiliśmy uwiecznić na fotografii. Sebastian tak nieszczęśliwie chwycił aparat, że



Pamiątkowe zdjęcie przy tablicy oznaczającej granicę państwa. Towarzyszy nam polsko-słowacki pies.

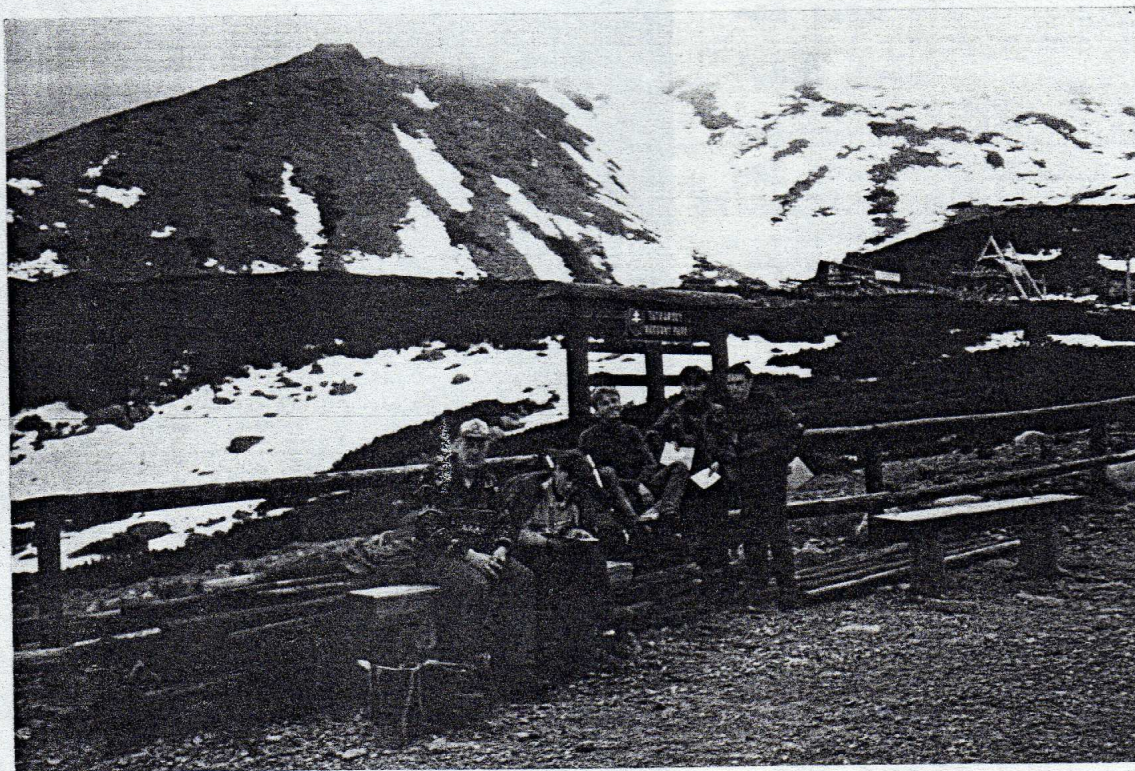
nasz sprzęt wylądował w Dunajcu. Nie możemy jednoznacznie sprecyzować, co chciał uczynić nasz kolega, domyślamy się, że był tak spragniony obejrzenia zdjęć, iż samodzielnie postanowił wywołać film w rzece. Na szczęście w dzisiejszych czasach Dunajec nie zawiera odpowiednich składników chemicznych ułatwiających wykonanie takich czynności...

Po udanym dniu pełnym przygód dotarliśmy do słowackiej miejscowości Spiska Bela. Zakwaterowano nas na sali gimnastycznej tamtejszej szkoły. Po dość smacznym posiłku wymienialiśmy wrażenia (nikt przed wyjazdem nie spodziewał się, że nasze wędrówki po górach będą trwały średnio 8 godzin dziennie i że będziemy przemierzać trasy o długości ponad 30 kilometrów), poznawaliśmy ludzi z całej Polski, śpiewaliśmy przy dźwiękach gitary.

Dzień czwarty

Dzisiaj po raz pierwszy ruszyliśmy na podbój gór znajdujących się na terenie Słowacji. Wspólną trasę rozpoczęliśmy od Starego Smokovca. Część trasy przejechaliśmy kolejką górską. Pierwszy punkt kontrolny znajdował się w Zamkowej Chacie. Pełni wiary, iż punkt znajduje się tuż, tuż, szybko zmiierzaliśmy do niego. Czas nam szybko płynął, płynął, płynął... w końcu zaczęło nam się nudzić, oczy wypatrywaliśmy za przejawem cywilizacji, wszystko na daremno. W końcu spyaliśmy jakiegoś Słowaka o drogę. Okazało się, że dawno już minęliśmy pierwszy punkt i znajdujemy się o 20. min. drogi od drugiego punktu - Skalnate Pleso. Pocięszył nas jednak fakt, że wciąż jeszcze znajdujemy się na Słowacji. W tempie sprinterskim musieliśmy się wrócić, po uzyskaniu odpowiedniej adnotacji i uzupełnieniu braków wody "zasuwaliśmy" dalej. Wbrew powiedzeniu, że po długiej wędrówce nie czuje się nóg, zapach naszych kończyn dolnych wyraźnie dawał nam znać o ich istnieniu. Raz po raz podziwialiśmy pokazy ekwilibrystyczne w wykonaniu kolegów z grupy, które były wykonywane na śniegu lub błocie. Mistrzynią została Karolina, która nieustannie pracowała nad efektownymi upadkami. Po wielu trudach, chwilowych zwątpieniach w słuszność obranej drogi, dotarliśmy do punktu docelowego. Część grupy postanowiła odpocząć, inni wyruszyli do pobliskiego miasteczka aby wydać ostatecznie korony. Sebastian, który wybrał się autostopem, musiał jednemu ze Słowaków tłumaczyć, iż mimo, że jest Polakiem, to nie ma na sprzedaż polskiej wódki. Oczekiwanie na autokar płynęło bardzo szybko, gdyż po zakończeniu III etapu zdjęli buty, co spowodowało nagłą senność. Prócz wielu wrażeń, podziwiania pięknych krajobrazów poznawanych za pomocą wzroku, za który dziękowaliśmy Bogu, zgodnie z napisem umieszczonym na krzyżu znajdującym się przy wejściu na Trzy Korony, pozostawały nam obtarte nogi, zaszczepieniu umiłowania do górskich wędrówek, pozostały nam obtarte nogi, broń chemiczna w postaci brudnych skarpet oraz uporczywy ból nóg, uniemożli-

Skalnate Pleso - Tatry Słowackie



przygód.

Dzień piąty

Wróciliśmy do Polski, jesteśmy w Krakowie. Ostatnią noc spędziliśmy w Centrum Młodzieży, nasza grupa została zakwaterowana na sali baletowej, pełno tu luster, raj dla dziewczyn, które mogą się obejrzeć z każdej strony. Czekać na ogłoszenie wyników poszliśmy zwiedzać Kraków. Trudno było wybrać gdzie iść, tyle ciekawych miejsc, które trzeba zobaczyć, a tak mało czasu. W końcu zdecydowaliśmy się na kościół Mariacki, Wawel, Piwnicę pod Baranami, kawiarnię u Wierzyńska, gdzie zasiadali najwybitniejsi polscy pisarze, malarze. Wróciliśmy do miejsca zakwaterowania traktem królewskim. Po raz pierwszy od kilku dni mogliśmy wziąć prysznic (a także zarzyć kąpiel w basenie, z czego większość skrzętnie skorzystała. Świeży i pachnący oglądaliśmy mapę z zaznaczonymi trasami, które przemierzaliśmy. Sami byliśmy zdziwieni, że nasze nogi tyle wytrzymały. Dla ciekawych proponuje ustalić naszą trasę według nazw, które pojawiły się w pamiętniku.

Nareszcie ogłoszenie wyników. Wiedzieliśmy, że nie mamy szans na zwycięstwo, gdyż nie traktowaliśmy tego rajdu wyczynowo i nie biegaliśmy po górskich szlakach, tak jak to robiły inne grupy, my byliśmy nastawieni na wypoczynek i podziwianie pięknych krajobrazów. W ostatecznej klasyfikacji zwyciężyła drużyna z Częstochowy, a drugie miejsce zajęła grupa z Żywca, my zostaliśmy sklasyfikowani równo w środku, na 16 pozycji. Wyprzedziliśmy 16 drużyn i jak na pierwszy start w tego typu imprezie uważamy, że zajęliśmy wysoką pozycję. Warto też dodać, że większość drużyn uczestniczyła w tego typu imprezie nie po raz pierwszy.

Zbliża się pora wyjazdu, Kraków (płacze za nami) żegna nas deszczem. Panuje świetna atmosfera, wszyscy śpiewają, tańczą, niektórzy wymieniają adresy. Czasem komuś zakręci się ża, że to już koniec, że trzeba wracać do domu. Pociaszamy się jedną myślą, że przecież w przyszłym roku też będzie rajd i może się uda...

Dojeżdżamy do domów, jutro trzeba iść do szkoły. Pozostaną wspomnienia, zdjęcia i ogromna chęć powrotu, by to wszystko jeszcze raz zobaczyć. Na wakacje polecamy wszystkim góry!

UCZESTNICY

P.S. Dziękujemy wszystkim sponsorom, bez których ten wyjazd nie mógłby dojść do skutku:

1. RADZIE SZKOŁY W ZSZ
2. FIRMIE WĘDLINIARSKIEJ p. Hołtoś
3. FOTO-STUDIO pana Smektały
4. ZAKŁADOWI PRODUKCYJNO
- HANLOWEMU G. SKOWRON-
SKI - B. SKRZYPEK

Profesor J. Poprawa był dla nas nie tylko opiekunem, lekarzem, przewodnikiem, ale również gawędziarzem opowiadającym o historii i legendach.

Na zdj. Podczas zwiedzania Krakowa.
W tle kościół Mariacki.



Z ostatniej chwili:

Po szkole rozeszła się plotka, że na najbliższym festiwalu rockowym w Jarocinie grono pedagogiczne wystawi własną reprezentację, która przyjęła roboczą nazwę „BELFER ROCK BAND”. By się o tym przekonać, zaczęliśmy się w auli ZSZ z ukrytą kamerą... Rzeczywistość przeszła nasze najśmielsze oczekiwania...

Okazało się, że pierwsze skrypcie (to jest gitarę prowadzącą) będzie dzień w swych rękach sam pan Dyrektor, co udało się nam utrwalić na zdjęciu...

Niestety, ta sama plotka głosi, że kapela ma problem ze znalezieniem wokalistki o odpowiednich możliwościach głosowych. Nieimiato przypominaemy, że jedna z pań profesorek dysponuje naprawdę mocnym głosem...
redakcja



DZIĘKUJEMY!

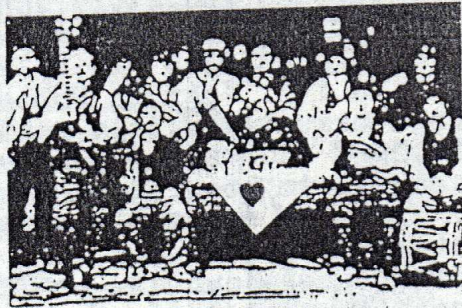
ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH CAŁY CZAS STARA SIĘ PAMIĘTAĆ O NIESZCZĘŚCIU DZIECI. SZKOŁA POMOGŁA NASZYM PRZYJACIOKOM Z PAŃSTWOWEGO DOMU DZIECKA W BODZEWIE PRZYKŁĄCZAJĄC SIĘ DO AKCJI ZBIERANIA PIENIĘDZY NA WAKACJE DLA TYCH WSPANIAŁYCH (O CZYM SIĘ NIE RAZ PRZEKONALIŚMY) DZIECIAKÓW. ZE SPRZEDAŻY ORYGINALNYCH PAMIĘTNIKÓW DOSTARCZONYCH PRZEZ PANA DYREKTORA DOMU W BODZEWIE UZYSKALIŚMY SZEŚĆ I PÓŁ MILIONA ZŁOTYCH. POMOGŁY NAM W TYM SZKOŁY PODSTAWOWE Z PUDLISZEK I KĄKOLEWA. SZKOLNĄ AKCJĘ KOORDYNOWALI WICEDYREKTORZY: P. JANINA DOJCZ I P. MIROSKAW SOBKOVIK.

DZIĘKUJEMY WSZYSTKIM, KTÓRZY OKAZALI SWĘ SERCA !!!

redakcja

kolejne podziękowanie za okazane serca!

WIELKA ORKIESTRA



ŚWIĄTECZNEJ POMOCY

ROCK'N'ROLL WASZYCH SERC

dla chorych serc naszych DZIECI

WARSZAWA, 11.05.94



WIELKA ORKIESTRA
ŚWIĄTECZNEJ POMOCY
Warszawa, ul. Grójecka 20-B m. 10
tel./fax 22-04-57

ZESPOŁU
SIKÓŁ

Dla ZAWODOWYCH

W GOSTYNIU

Wielkie i ogromne dzięki dla Państwa za włączenie się do Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Są Państwo szaleni w sercu i pełni radości za zupełną darmość, po prostu czują państwo Rock'n'rolla i za to mocno Państwa ściskamy. I niech Państwo pozostaną tacy do końca.

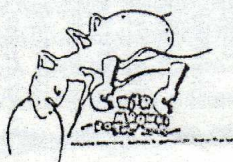


DZIĘKI ZA:
1.202.400,-
NA DZIECIAKI

Jerzy Owsiak
No to Sie ma
JERZY OWSIAK
Obserwator Rzeczy Ulotnych i Dziwnych

2 FINAŁ WIELKIEJ ORKIESTRY ŚWIĄTECZNEJ POMOCY

1994



KLUB DOBREJ KSIĄŻKI



Druga z książek, jakie chcielibyśmy wam polecić, to "Barabasza" Pära Lagerkvista, której główny bohater znany jest nam z Nowego Testamentu, jako ten, który został zwolniony na życzenie ludu zamiast Chrystusa. W Piśmie Świętym brak jakichkolwiek informacji, co się dalej z nim działo, książka ta, za którą autor otrzymał w roku 1951 Nagrodę Nobla, ukazuje nam dalsze losy ukaskawionego przestępcy, jego rozterki, zmiany jakie w nim zachodziły, jego stosunek do wiary.

Powieść Lagerkvista opowiada o Barabaszu-naśladowcy Chrystusa, a raczej o kimś, kto sam sobie wydaje się naśladowcą, "Bo bardzo by chciał wierzyć".

W całym ciągu naśladownictwa współodczucie i wzniosłość miesza się z parodią i drwiną. Chwilami postać Barabasza wzrusza, a chwilami budzi odrazę. Barabasza możemy

również porównać do każdego z nas, do tego jak my zapatrujemy się na wiary, naszych problemów z tym związanych, to wszystko powódź, że książka ta jest do dziś aktualna (a może właśnie dziś szczególnie ważna i potrzebna).

Barabasza, bardziej niż ktokolwiek inny jest naszym współczesnym. Również cena książki nie jest wygórowana jak na uczniowskie kieszonkowe.

S.M.

oto fragmenty:

O czym natomiast uczył, nie miały najmniejszego pojęcia. Chociaż jedna z nich słyszała pewną przypowieść, którą jakoby opowiadał: ktoś przygotował wielką ucztę... na wesele czy inną uroczystość, ale ponieważ goście nie przyszli, trzeba było chodzić po drogach i zapraszać byle kogo, aż w końcu nasprawdzali samych żebraków: biedotę ledwie odzianą, okropnie zgłodniałą; wtedy ów wielki pan wpadł we wściekłość... albo może powiedział, że mu to wszystko jedno - tak, tego już kobieta dobrze nie pamiętała. Przez cały czas Barabasza zdawał się słuchać w skupieniu, jak gdyby to, co opowiadała, miało wielką wagę. A kiedy inna dorzuciła, że ów człowiek był z tych, co się uważają za mesjaszów, pogładził dłonią swą bujną rudą brodę i zamyślił się; zdawał się głęboko nad czymś zastanawiać.

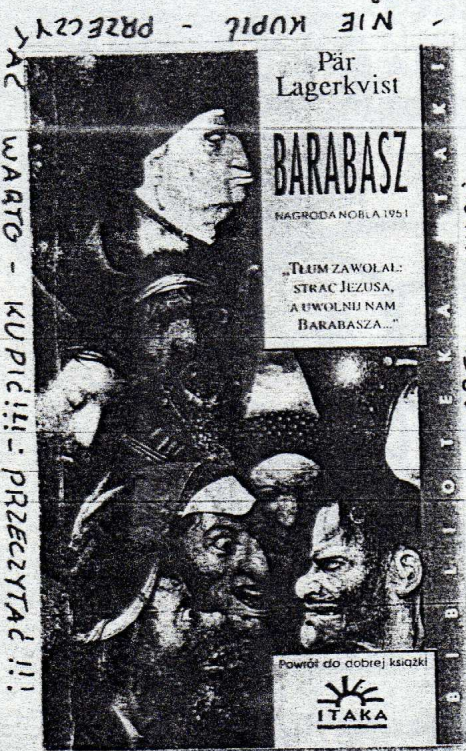
Mesjasz... Nie, on nie był Mesjaszem - szepnęła do siebie.

Z pewnością nie, to jasne - rzekł jeden z mężczyzn. - Gdyby Nim był, nigdy by Go nie zdolali ukrzyżować. Nawet i szatany uważałyby to sobie za straszną porażkę. Czyż ona nie wie, co to jest Mesjasz?

Ależ oczywiście! Zstąpiłby z krzyża i powaliłby ich wszystkich jednym zamachem!

Jakiż Mesjasz dałby się ukrzyżować?! Słyszał kto kiedy podobne brednie?

X X X X X X X



WARTO - KUPIĆ!!! - PRZECZYTAĆ!!!

WARTO KUPIĆ!!! - PRZECZYTAĆ!!!

KUPIĆ / NIE KUPIĆ

- Musisz pić, musisz się cieszyć, żeś się z tego wywinął, że zamiast wisieć na krzyżu, siedzisz sobie wśród najbliższych przyjaciół i dobrze się czujesz! Czy to jednak nie lepiej? No co, czy ci tu niedobrze? Pomyśl no, Barabaszu! Ocaliłeś skórę, żyjesz! Barabaszu, ty żyjesz!

Tak... Tak, no pewno - mruknął. Wierzył! Jakżeby mógł wierzyć w Cziłowika, który na jego oczach zawisł na krzyżu? W Cziłowika, którego ciało od dawna już było martwe i który wcale nie zmartwychwstał - on sam mógł o tym świadczyć.

Wszystko to było czystym urojeniem. Nikt nie wstawał z martwych, nie dokonał tego ani ich uwielbiany „Mistrz”, ani nikt inny. Skąd inąd zaś Barabasza nie był przecież odpowiedzialny za wybór, którego dokonał! To była sprawa tamtych! Mogli wybierać, kogo chcieli! Tak po prostu wypadło. Syn Boży! Nie, nie, prawda, Synem Bożym nie był. Bo w takim razie nigdy by Go nie ukrzyżowali, gdyby tego nie chciał. Musiałby sam tego chcieć! Dziwaczne i przerażające, że musiałby sam chcieć cierpieć! Jeżeli naprawdę był Synem Bożym, jakże łatwo mógł tego uniknąć. Ale On uniknąć nie chciał. Chciał cierpieć i umrzeć w sposób najokropniejszy, a nie uchylać się od tego. I tak się też stało, według Jego woli: nie został ukaskawiony. Sprawili, że zamiast Niego wypuszczono właśnie jego, Barabasza. Rozkazał: „Zwolnijcie Barabasza, a mnie ukrzyżujcie”.

To nie ulegało żadnej wątpliwości, chociaż nie był Synem Bożym. Użył swej mocy w sposób najbardziej osobliwy. Użył jej, rzecz można, wcale się nią nie posługując: pozwolił, aby tamci postanowili o wszystkim, jak uważali za właściwe; do niczego się nie mieszał, a przecież sprawił, że w rezultacie zwyciężyła Jego wola; wola, aby został ukrzyżowany zamiast Barabasza.

Uczniowie opowiadali, że umarli za niego. Możliwe. Temu jednak, że umarli naprawdę za niego, za Barabasza, nikt nie mógł za przeczyć. Właśnie on, Barabasza, bliższy Mi był niż tamci, bliższy niż ktokolwiek inny.

KLUB DOBREJ KSIĄŻKI

Wolny rynek otwiera przed książką szereg możliwości. Niestety, stwarza też dla niej szereg zagrożeń. Książka stawiająca pytania poważniejsze niż "kto zabił" albo "czy ona go pokocha" zostaje zepchnięta na margines wydawniczy. Jej nakłady stale maleją, a ceny rosną. Coraz trudniej odnaleźć ją wśród krzykliwych okładek i reklam. Dlatego też stworzyliśmy tę rubrykę, aby polecać wam ciekawe książki, na które warto zwrócić uwagę.

Teraz przejdziemy do Kłapouchych Nauczycieli, których koncepcja edukacji polega na wtlaczaniu jak największej ilości niemitych rzeczy w jak najmłodsze dzieci. Być może w przeszłości nadepnęła ich o jeden raz za dużo Pięta Fortuny i teraz chcą wyładować swe frustracje na innych, najlepiej mniejszych od siebie. Być może oni naprawdę wierzą, że ich podejście do nauczania jest najlepsze (pomimo faktu, że niewielu z jego absolwentów zna cały alfabet albo wie, gdzie postawić przecinek). Trudno powiedzieć. Ale z pewnością można powiedzieć, że ich podejście edukacyjne jest sprzeczne z prawami natury niemal na każdym etapie procesu nauczania.

Umysłowo, uczuciowo i fizycznie istotie ludzkiej przeznaczony jest długi dzieciństwo, po którym następuje krótki okres dojrzewania i wreszcie dorosłość — stan odpowiedzialnej, polegającej na sobie pełni. Dzisiejsze dzieci natomiast doświadczają coraz krótszego dzieciństwa, a po nim przedwczesnego i przedłużonego okresu dojrzewania, z którego bardzo niewielu w ogóle wychodzi.

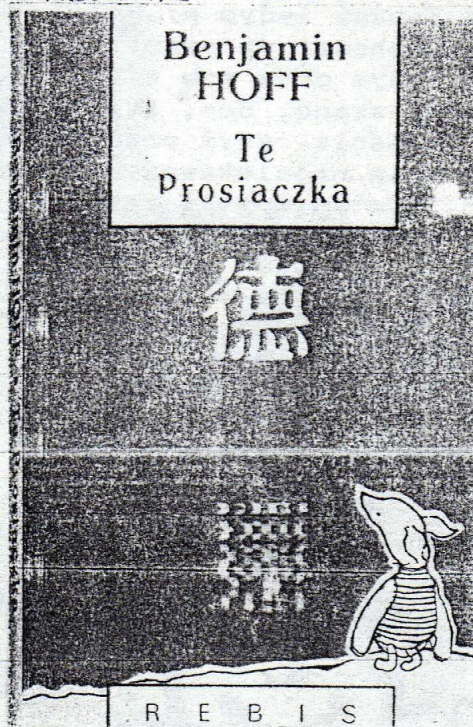
Zamiast pomagać dzieciom w rozwijaniu umiejętności potrzebnych do pokonywania pojawiających się przed nimi trudności, w naturalnej kolejności, w jakiej nawiązała się ich potrzeby, system edukacyjny Kłapouchych (z dużą pomocą rodziców i przemysłu rozrywkowego) wmusza w nie zbyt wcześnie zbyt wiele niepotrzebnych informacji, z którymi i tak nic nie mogą zrobić. I wtedy dzieci się zatykają.

Aby przeciwdziałać tendencji spadkowej w wynikach testów ostatnich lat, system edukacyjny wprowadził bardzo drogie maszyny, które miały nauczać. Uczcie się pisać od komputera, i tak dalej. (Oczywiście, można było wprowadzić ludzi, którzy umieją pisać albo robić coś innego, aby uczyli pisania czy czegoś innego — nawet ochotników, gdyby to było konieczne. Ale to byłoby zapewne zbyt proste. Prawie oszustwo.) Teraz ta kosztowna technologia nauczania powoduje bankructwo całego systemu. A więc, ażeby ograniczyć koszty, specjalny zespół Kłapouchych eliminuje to, co oni uważają za niepotrzebne lekcje — plastykę, twórcze pisanie, aktorstwo, i tak dalej — akurat te lekcje, które uczą obserwacji, rozumowania i komunikowania, a także utrzymują przy życiu ich dusze i prawe półkule mózgu.

System edukacyjny Kłapouchych uważa dzieciństwo za stratę czasu — luksus, na który społeczeństwo nie stać. Jego odpowiedzią na zanikające dzieciństwo jest przyspieszenie tego procesu — trzeba dawać uczniom więcej informacji, w szybszym tempie i coraz wcześniej. Posłać dzieci do szkoły możliwie najwcześniej; obarczyć je zadaniami domowymi; zabrać im ich czas, ich kreatywność, ich zabawę, ich moc; a potem wetknąć je w maszyny. To zmusi je do posłuchu. No, może trochę chłosty też nie zaszkodzi.

Im bardziej dzieci są kształcone przez Kłapouchych, tym więcej mają problemów. A im więcej mają problemów, tym bardziej Kłapouchy nalega na kształcenie ich w coraz młodszy wiek. Odpowiedzią Kłapouchych Nauczycieli na problemy, które sami stwarzają, jest: złamać je. Odpowiedzią dzieci natomiast jest załamanie się.

PRZECZYTAJ - WARTO



Książka na szóstkę z plusem, sama warta!!!

Aby was zachęcić do lektury przedrukowujemy fragment tej książki, mówiący o Nauczycielach.

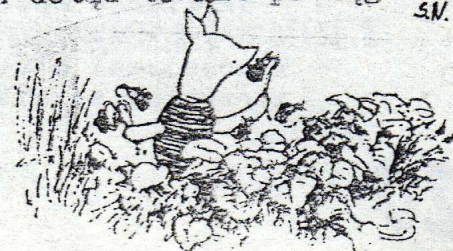
Książka ta jest kontynuacją "Tao Kubusia Puchatka", jej bohater to Prosiaczek, uosabiający taoistyczny ideał cnoty.

Wbrew pozorom nie jest to książka dla dzieci, a bajkowe postacie przedstawiają postawy ludzkie. Znajdziemy tutaj wiele cennych rad i wskazówek, całość jest napisana z dużym poczuciem humoru, co powoduje, że książkę tę czyta się jednym tchem.

Dzięki tej książce lepiej poznacie siebie i wszystko to co was otacza.

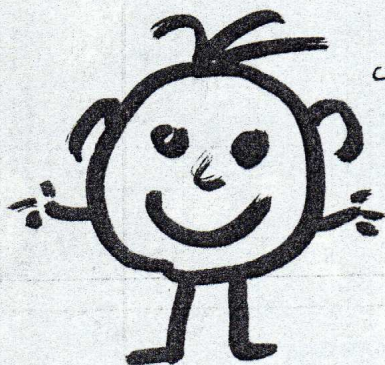
Cała książka przeplatana jest licznymi opowiadaniem i bajkami, które prócz uśmiechu wywołują odrobinę zastanowienia, chwilę przemyśleń.

Książkę tę powinien przeczytać każdy, kto lubi czytać, wprawdzie posiada ona wartości filozoficzne, ale są one przekazane tak, iż zainteresują nawet tych, których dotąd to nie pociągało. SN



CHÓMOR ZEZ ZESZYTU

- * Symbolem w "Weselu" jest zgubienie złotego rogu przez jednego z chłopów, w którego zadęcie miało oznaczać wybuch powstania.
- * W czasie napadu Krzyżaków na Litwę uprowadzono małego chłopca Woltera.
- * Niemcy wyrwali trupom złote zęby i zabierali ukryte złoto z kieszek oddechowych.
- * Tomasz Judym pracuje w kopalni jako lekarz pokładowy.
- * Dochodzi do awantury, w której musi opuścić swoją pracę i Cisy.
- * Judym chce się ożenić z Joasią, ale od początku wie, że nie ma szans, dom, który stwarzała mu Joasia był dla niego mniejszością, gdyż przed oczami ma ludzi biednych i chorych.
- * Moim najciekawszym utworem jest "Kordian".
- * Sajetana został zabity siekierą, ale staje jeszcze raz na czele Szewców, w późniejszym czasie jednak rezygnuje z tego i ginie ze spokojem na ustach.
- * Kordian wstawił się wieloma bohaterskimi sprawkami.
- * Jacek Soplica dostawszy odmowę, czarną polewkę w twarz, odwrócił się i nigdy już nie wrócił.
- * Sajetana zabijano uderzeniem siekierą (sic!) w łeb, lecz on był silny chłop byto wytrzymać i zabrał nawet później głos.
- * Szlachta dbała o rozwój duchowny kraju.



* W wyniku procesu o łalkę Wokulski został zesłany na Sybir

* Wokulski próbował popełnić samobójstwo podkładając się pod tory

ZEZ OSTATNI CHFIL :
* Mieszkańcy Warszawy w czasie powstania warszawskiego barykady budowali z nuddu.
* Książki Borowskiego i Herlinga - grudzińskiego przedstawiają straszne fakty opisujące krajobraz koncentracyjny.

- * Sajetana zabito uderzeniem w głowę, a później strzelono mu w ucho, ale to nie zrobiło na nim żadnego wrażenia.
- * Chłopi z "Wesela" zostali stłumieni przez szewców z Witkacego.
- * Kordian rzucił się samopas na całą armię wroga, który był uzbrojony po zęby, a nawet jeszcze bardziej.
- * "Pan Tadeusz", jak sam podtytuł mówi, jest o ostatnim sejmie na Litwie, który miał miejsce w Soplicowie, bo Sędzia poczęstował wszystkich kolacją, a Jacek Soplica się awanturował i dlatego zginął. Ale mu wybaczyli ten fakt przed śmiercią.
- * Romantyzm to epoka rozwinięta na ziemiach polskich jak szeroko.
- * Orcio, syn Henryka z "Nie-Boskiej Komedii", ginie raniony obłąkaną kulą.
- * Mickiewicz napisał tylko kilka części "Pana Tadeusza", ale ze strachu przed kolegami emigrantami dopisał jeszcze trochę, na odczepnego.
- * Szlachtę w "Panu Tadeuszu" od chłopów różniło to, że do pracy w polu ubierali rękawiczki i rzeczy od kościoła, zaś chłopie stare podarte odzienie.
- * Prawdziwego poetę można poznać po tym, że ma dar pieszczona i prorokowania.
- * W mojej wsi stosuje się opryski na polach. Skutkiem tego są martwe zwierzęta, które piją z tej rzeki wodę i jedzą zboża z pól.

Ciemna strona rocka.

Rock'n'roll to rodzaj muzyki znany i popularny nie tylko wśród młodzieży. Rock stał się uniwersalnym środkiem przekazu ideologii, filozofii, myśli itp. Jego rola bywa pozytywna, ale także negatywna. Ja postaram się przedstawić tę drugą stronę, czyli tzw. rock satanistyczny.

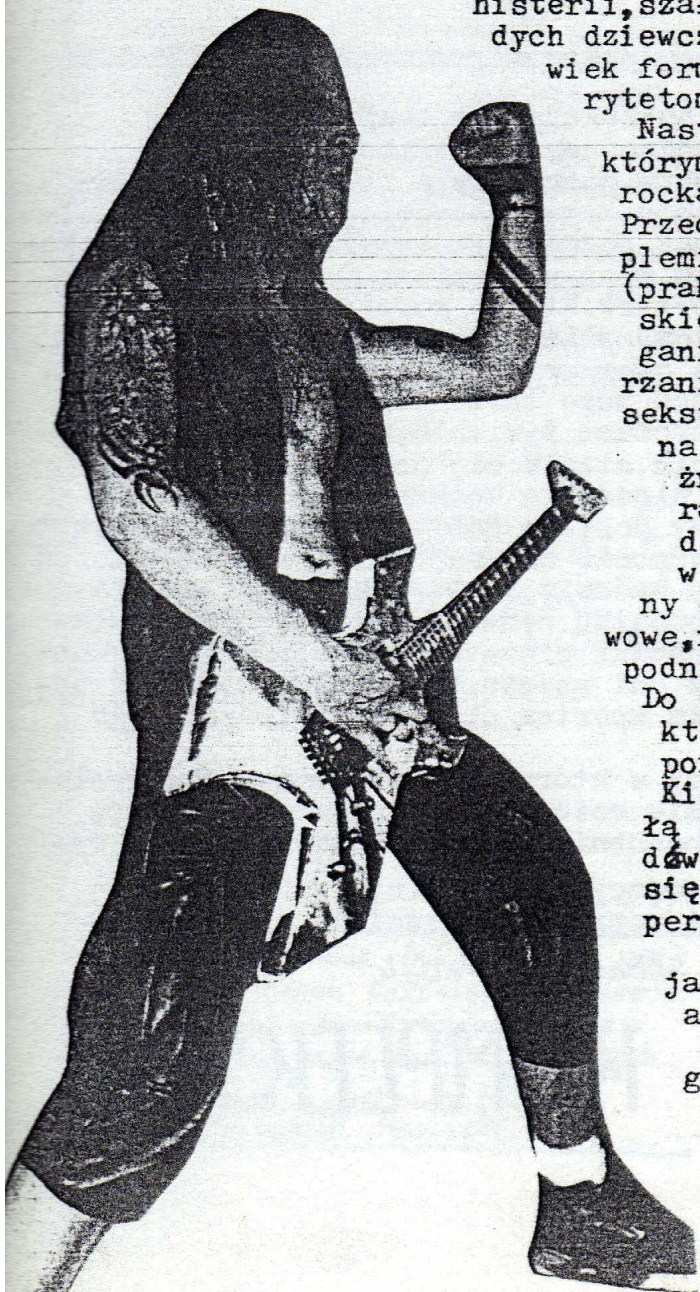
Wydaje nam się, że jest rzeczą normalną, iż ludzie na koncertach "mocniejszych" grup zaczynają "wariować". Bzdurą wydaje się, żeby wóływ na to mógł mieć szatan. Ale po przeczytaniu książki "Szatan istnieje naprawdę" stwierdzam, że to może być prawdą.

Ks. Regimbald, który jest kryminologiem wyspecjalizowanym w psychiatrii kryminalnej, pisze, że w roku 1950 światu zostało dane ostrzeżenie podczas egzorcyzmu dokonanego na Zach. Wybrzeżu Kanady przez pastora z Longheit w Kalifornii. Podobno duch nieczysty przed opuszczeniem opętanej młodej dziewczyny powiedział: "Jestem księciem i przychodzę. Wszyscy przyjdziemy i zawładniemy całą masą młodzieży Ameryki". To nie jest bzdura, ale potwierdzony fakt, że duchy mogą przemawiać przez człowieka. Tak więc z pozoru niewinna muzyka może mieć olbrzymią siłę i działać na psychikę ludzi. Zbadano 18 przypadków samobójstw w okręgu Quebec, jakie wydarzyły się w okresie krótszym niż jeden rok u ludzi w wieku 15-21 lat, a śledztwo wykazało, że jedyną przyczyną była muzyka rock'n'rolowa.

Pierwszą osobą, która spopularyzowała rocka był Elvis Presley, również od tego czasu rozpoczęła się rewolucja seksualna. Na stadionach, na których miał wystąpić, często dochodziło do zamieszek, hysterii, szału, rozdrażnienia seksualnego wśród młodych dziewcząt. Celowo wzniesano sprzeciw jakiegokolwiek formie krępowania, przeciwko wszelkim autorytetom.

Następnie przyszła kolej na Hard rocka, w którym obok Alica Coppera (geniusz mocnego rocka), Peter Tanhend jest mistrzem doskonałym. Przedsięwzięto wówczas poszukiwania wśród plemion afrykańskich i środowiskach "VANDOM" (praktykowanego na Haiti i w Ameryce Łacińskiej rytmu muzyki, w którym zaklęcia i błagania zostały tak zebrane aby podczas odtwarzania doprowadzić do autentycznej, rozkoszy seksualnej. "Beat" uderza jak młot, notorycznie, na wszystkie struny, w sposób mogący rozdrażnić system nerwowy słuchaczy, a nawet paraliżować procesy myślowe. Intensywność dźwięku wzmacnia potrzebę włączenia się w tłum. Wzmacniacze pozwalają uzyskać żądany efekt, który może spowodować napięcie nerwowe, niekontrolowaną frustrację, niepohamowane podniecenie erotyczne, które stymuluje beat. Do tego dokłada się efekt irytującego hałasu, który zostaje podniesiony o 20 decybeli ponad granicę wytrzymałości ucha ludzkiego. Kiedy instrumenty perkusyjne eksplodują całą ich mocą, pogrążają audytorium w chaosie dźwięków. Nie słucha się mocnego rocka - jest się w nim pogrążonym wg. rytuału seksualnego, p. perwersji, buntu.

Od czasu wejścia na scenę takich grup jak The Beatles, The Rolling Stones i The Who artyści rockowi i ich odbiorcy zaczynają coraz częściej zażywać środki halucynogenne (narkotyki). Od ukazania się w 1968r. "Białego Albumu" Beatlesów rozpoczęto wprowadzać do muzyki tzw. efekt podświadomy, polegający na wmontowywaniu od tyłu, a następnie puszczeniu taśmy w kierunku



ciąg dalszy "ciemnej strony rocka"

odwrotnym. Najpierw podświadomość może uchwycić zdanie wprowadzone systemem od tyłu, a później przyswoić sobie treść, nawet jeśli jest ona w języku nieznanym słuchaczowi. Sygnał podświadomy może być przekazywany przez beat. Siły rocka to pulsacja rytmu, która powoduje w organizmie ludzkim rozgłos biopsychologiczny, zdolny zmodyfikować różne reakcje naszego ciała. Beat może spowodować przyspieszenie bicia serca i wzrost poziomu adrenaliny, może również wywołać ekscytację seksualną, łącznie z orgazmem.

Następną fazą w rozwoju rocka był PUNK ROCK (Punk oznacza z angielskiego: prostytutka, a podobne słowo amerykańskie znaczy: zgnilizna). W latach 80. zrodziły się grupy punk rocka, których celem i filozofią jest pchać słuchaczy bezpośrednio do samobójstwa, do grupowych gwałtów i systematycznych zbrodni. Dowodem tego może być coroczny festiwal w Jarocinie. Nie było chyba takiego roku, żeby nie doszło do jakiejś "zadymy" (a szczególnie w ubiegłym roku). Na szczęście polskie grupy nie mają tak perfekcyjnej techniki nagrywania jak np. grupa punk rockowa "KISS" (Knives in satan shoulder - Noże w rękę szatana). Kulminacyjnym punktem doświadczenia życiowego i muzycznego jest móc pokrwawić swego partnera za pomocą żyłek i tłuc, dobijając już rannych za pomocą kastetów. A oto fragment z piosenki "Bóg Grzmotu" grupy lat 80. "KISS" po odtworzeniu nagrania w kierunku odwrotnym: "Byłem wychowany przez szatana, przystosowany do królowania tak jak on. Wołam do ciemności, aby mieć przyjemność i rozkazuję ci paść przed bogiem grzechu, bogiem rock'n'rolla."

C. D. N.

Michał Woźniak

Od redakcji: Czekamy na artykuły polemiczne. Czy ktoś stanie w obronie rock n rolla. Czy zgadzacie się z poglądami autora artykułu, czekamy na wasze listy.

ciąg dalszy ze str.

A może kiedyś nasze wnuki lub prawnuki doczekają się takiego programu: Młodzież czynnie uczestniczy w decyzjach dotyczących realizacji programu szkolnego. Wszystkie pomoce szkolne od ołówków począwszy, a na zeszytach kończąc uczeń dostaje za darmo w szkole. Nikt nie używa długopisów - w każdej chwili można się pomylić i pomyłkę zetrzeć gumką. Darmowe są również obiady w szkole. Duża przerwa trwa około godziny. Musi być czas na posiłek i zabawę. Nie ma obowiązku wychodzenia ze szkoły w czasie przerw. Nie ma podziału na klasyczne przedmioty typu: fizyka, biologia. Są przedmioty zbiorcze: nauka o społeczeństwie (z elementami historii, geografii), nauka o przyrodzie (z elementami chemii, fizyki), religioznastwo (a nie religia), oprócz tego takie przedmioty jak wiedza o gospodarstwie domowym (wiadomości dotyczące żywienia, prowadzenia domu) i wiedza o dzieciach. W młodszych klasach nie stawia się ocen, bo uważa się, że byłoby to zbyt stresujące i wywołałoby niezdrową konkurencję. Dostawanie stopni jest przyjemne tylko dla tych, którzy dostają dobre oceny, a szkoła jest dla wszystkich. Złe stopnie mogą obniżyć poczucie własnej wartości. Każdy uczeń ma kalendarzyk, w którym zapisuje wszystkie zadania i klasówki. Klasówki planuje się razem z nauczycielem, tak, że na początku semestru zna się już dokładnie daty klasówek na cały rok. Dłuższe klasówki pisze się w auli, wtedy można mieć ze sobą napoje, owoce. Istnieją również dni sportu. Nie ma lekcji, dzień poświęca się na sport. Każdy może wybrać, jakim sportem chce się zajmować. Tego rodzaju dni przypadają co 2-3 miesiące.

Aż trudno uwierzyć, że istnieje taki kraj w którym ten program byłby realizowany. A jednak - jest nim Szwecja. My na razie możemy sobie pomarzyć. Dobrze, że marzenia nie są karalne, gdyż najprawdopodobniej otrzymalibyśmy najwyższy wymiar kary.

Przyznający się do winy
niepoprawny marzyciel

Sebastian Nowak

SZKOŁA BEZ KOMPLEKSÓW

cd. ze str. 24

zaproszenie Firmy Oponiarskiej Dębica SA koncertowała grupa "Pod Budą". Naturalnie propozycja wysłuchania A. Sikorowskiego okazała się zbyt kusząca, aby ją odrzucić i z przyjemnością delektowałem się urokiem wspaniałych ballad płynących z zaimprovizowanej estrady.

Prawdziwą ucztę mieli koneserzy pięknych kobiet. Przy stoisku Fiata swoje zalety prezentowały urocze półfinalistki konkursu "Miss Polski". Niezwykłe zainteresowanie pokazami może świadczyć, że motoryzacja nie jest jedynym czynnikiem przyciągającym liczne rzesze zwiedzających... Ciekawe ekspozycje i rekordowa frekwencja potwierdzają obiegowe opinie, że Targi warto było odwiedzić. Ja również przyłączam się do tego zdania. Do zobaczenia w przyszłym roku!!!

miłośnik motoryzacji: Robert Marcinkowski

OTO DWA AUTA DEBIU-
UJĄCE NA ŚWIATOWYCH
RYNKACH MOTORY-
ZACJI :

FIAT CORDOBA →
oraz

RENAULT LAGUNA ↓



SPROSTOWANIE !

W ostatnim "Schizolu" na łamach artykułu dotyczącego Dnia Wiosny błędnie podałem wynik spotkania siatkarskiego, co słusznie zauważyła jedna z czytelniczek. Wynik meczu brzmi 2:1 dla uczniów. Za nieprzyjemności wynikłe wskutek mojego zaniedbania bardzo przepraszam. (R.M.)

23

AUTO - MOTO - SHOW

Od 30.IV. do 8.V br. Poznań był europejskim centrum przemysłu samochodowego. W stolicy Wielkopolski już po raz trzeci z rzędu odbyły się Międzynarodowe Targi Motoryzacji. Wielu uczniów naszej szkoły miało okazję podziwiać bogatą ofertę poznańskiej wystawy. Tegoroczna ekspozycja bez wątplenia mogła zaimponować swym rozmachem, profesjonalizmem organizacji oraz szeregiem nowych rozwiązań debiutujących na rynkach samochodowych. Aby przybliżyć walory poznańskiej wystawy wspomnę o kilku najistotniejszych akcentach, które w pewnym stopniu nakreślą oblicze zakończonych Targów.

Na początek zacznę od uwag dotyczących rodzimej motoryzacji. Z warty odnotowania ciekawostek należy wspomnieć o pojawieniu się Poloneza w wersji Sedan. Przednia część samochodu nie posiada istotnych zmian, natomiast znacznej modyfikacji uległ tył auta. Szyba nie jest już zintegrowana z pokrywą bagażnika, która uległa znacznemu załamaniu. Trzeba przyznać, że sylwetka najnowszego Poloneza nabrała atrakcyjności i z pewnością znajdzie akceptację wśród potencjalnych klientów. Ponadto produkt fabryki na Żeraniu zaprezentowano w wielu innych, równie ciekawych wersjach. Z interesujących propozycji rodzimych wytwórni należy również odnotować fakt prezentacji najnowszego "dziecka" polsko-francuskiej kooperacji, a mianowicie modelu lublińskiego Peugeota 405

Niewspółmiernie bogatszą ofertą mogli się poszczycić wystawcy uznanych na całym świecie marek samochodów. Szczególną uwagę przykuł Fiat Punto. O ile konstrukcja karoserii nowego produktu włoskiego koncernu nie wzbudza zbytniego zachwytu, to z pewnością pozostałe możliwości techniczne stawiają auto bardzo wysoko. Punto będzie stanowiło groźną konkurencję w gronie wyrobów podobnego typu, a więc samochodów niewielkich i tzw. rodzinnych.

Swój najnowszy model zaprezentował również Seat. Połączone siły hiszpańskiego producenta oraz niemieckiego Volkswagena stworzyły samochód o nazwie Seat Cordoba. Jego promocji towarzyszyła bogata oprawa artystyczna. Przy stoisku odbywały się pokazy niezwykle ciekawych tańców rodem z Andaluzji. Łącząc ocenę nowego auta oraz żywiołowe popisy tancerzy można rzec, iż praktycznej realizacji doczekało się reklamowe hasło: "Niemiecka precyzja, hiszpański temperament."

Jedną z ciekawostek wzbudzających największe zainteresowanie była prezentacja Renault Laguny. Po ubiegłorocznym debiucie modelu Safirane francuski koncern postanowił rozszerzyć swój rynek podaży o jeszcze jedną propozycję. Laguna wyglądem i parametrami przypomina nieco Forda Mondeo (samochód roku 93., który na poznańskiej wystawie był chlubą ekspozycji Forda) lub Opla Vectrę. Nowość firmy Renault przyczyni się do zwiększenia współzawodnictwa w tej klasie aut. Do wspomnianej grupy można zaliczyć również debiutujący na Targach produkt koncernu General Motors, czyli zmodyfikowaną wersję Opla Omegi, która w porównaniu do poprzedników jest o wiele atrakcyjniejsza, zwłaszcza bardziej przyjemna dla oka.

Targi Motoryzacyjne oprócz szansy na podziwianie "ryczących cacek" stwarzają możliwość rozrywki kulturalnej. Osobiście miałem okazję odwiedzić poznańską ekspozycję 3. maja, a był to dzień, kiedy na

cd. str. 23

PROPOZYCJA ZMIAN W RADIOWĘZLE

CZYLI MUZYKA
ŁAGODZI OBYCZAJE

W okresie kampanii wyborczej w naszej szkole wszystkie sztaby wyborcze obiecywały, że po swoim zwycięstwie zmienią zasady rządzące działalnością radiowęzła. Wybory minęły, a radiowęzeł (czyli muzyka na przerwach) jak i był, taki jest. I skargi na to, co prezentuje, też się powtarzają i sprowadzają się do jednego zdania: „Za dużo łomotu”. Coś w tym jest, przecież przerwa ma być dla nas chwilą wytchnienia przed następną lekcją, a jest....

Chciałbym wspomnieć o muzykoterapii, czyli o tym, jak muzyka (odpowiednia) wpływa na żywe organizmy i na rośliny. Zanim jednak to zrobię, radzę wszystkim przeprowadzić następujące doświadczenie. Sadzimy w szereg doniczek te same kwiaty (np. dzwoniczki), które następnie dzielimy na trzy grupy, umieszczając je w różnych pomieszczeniach. I co się okazie? Że kwiaty z grupy, która rozwijała się przy towarzyszeniu muzyki klasycznej, rosły szybciej i lepiej niż kwiaty z grupy kontrolnej trzymanej w ciszy; natomiast kwiaty z grupy, której puszczano muzykę typu hard-rock, rosły wolniej i rozwijały się gorzej niż te z grupy kontrolnej hodowanej w ciszy. Ten wpływ muzyki na różne formy aktywności komórkowej wykorzystywany jest już w przemyśle spożywczym:

Jak jednak wyjaśnić wpływ muzyki na organizmy jednokomórkowe, takie jak drożdże? W Japonii od roku 1990 sprzedawany jest „Chleb beethovnowski”. Kupowany głównie na prezenty, ze względu na swoją wysoką cenę ok. 2000 jenów (25 dolarów) za bochenek trzy razy większy niż zwykły, chleb ten produkowany jest w bardzo specyficzny sposób. Mianowicie, kiedy ciasto i zaprawa na ten chleb są przygotowywane i drożdże dojrzewają, odbywa się to przy towarzyszeniu Szóstej Symfonii Beethovena.

Inni producenci żywności na rynek japoński zaczęli także sprzedawać produkty przygotowywane przy asyście kla-

sycznej muzyki, gdyż podobno mają one lepszy smak niż te same produkty przygotowane w sposób konwencjonalny. Japońskie pszeniczne kiuski, zwane *udon*, przygotowywane przy towarzyszeniu „Czterech pór roku” Vivaldiego są sprzedawane od jesieni 1993 r. w japońskich supermarketach za cenę o 50 do 70 procent wyższą niż zwykły *udon*. W japońskich browarach stwierdzono, że zaprawa drożdżowa używana do produkcji sake, a przygotowana przy asyście muzyki Mozarta, jest około dziesięciokrotnie gęstsza niż przygotowywana bez takiej asysty. Aktywność drożdży wzrasta kiedy „słuchają” muzyki klasycznej.

To jeszcze nie wszystko ... Otóż radiowęzeł może wykorzystać wyniki najnowszych badań, które wykazały, że słuchanie muzyki może zwiększyć, przynajmniej na pewien czas, możliwości naszego mózgu:

Na Uniwersytecie Kalifornijskim w Irvine grupa 36 studentów na teście wymagającym abstrakcyjnego rozumowania osiągała lepsze wyniki po 10 minutach słuchania „Sonaty D major na dwa fortepiany” Mozarta niż po 10 minutach słuchania taśmy „relaksującej” lub po 10 minutach przebywania w ciszy. Najwidocz-

niej mozartowska sonata wyzwała pewne formy aktywności komórek mózgu, które mają miejsce także przy wyższych czynnościach mózgowych, takich jak logiczne myślenie. Takie „wycwiczenie” mózgu pomagało studentom w rozwiązaniu testu, tak jak odpowiednia „rozgrzewka” wyzwała pewne formy aktywności komórek mięśniowych,

pomagając w osiągnięciu lepszych wyników w sporcie. Efekty słuchania mozartowskiej sonaty zanikały samorzutnie po ok. 25 minutach, lub też, jeśli studenci byli poddani innym bodźcom słuchowym, pomiędzy słuchaniem sonaty a rozwiązywaniem testu. Widocznie formy aktywności mózgu po prostu „zużywały się”.

Teraz już widać, do czego zmierzam: sprawdzimy te wyniki na sobie. Może okaże się, że będziemy uzyskiwać lepsze wyniki - i wtedy, przed każdą kłopotliwą, czy trudniejszą lekcją, prosić będziemy o Mozarta, Vivaldiego i Beethovena.

Fragmenty s. „Polityki” wykorzystał Meloman

SŁOWNNIK WYRAZÓW NIE - OBCYCH

Jeszcze przed wakacjami proponujemy wam poczytanie Szkolnego Słownika Wyrazów Nieobcych zredagowanego na podstawie "Ecyklopedii szalonego małolata". Znajdują się tutaj hasła, które zapewne znacie, a nigdy nie zastanawialiście się nad ich dokładnym znaczeniem.

BELFER - Teoretycznie rzecz biorąc - nauczyciel. Człowiek ze sfery budżetowej, źle opłacany, rzadko doceniany i stale pogrążony w kompleksach - bo gdyby tak był biznesmenem, menadżerem, politykiem... Z belframami podobno lepiej nie zaczynać, taka zasada pokutuje od lat i ci, którzy próbowali ją negocjować, sami sobie udowodnili, że jest prawdziwa.

BUDA - Coś dla psa i ucznia. Idealne miejsce spotkań towarzyskich, znakomita palarnia i... wyśmienity temat wspomnień. Czasem buda ma tzw. klimat i nazwę, wtedy zamiast do budy chodzi się do "Batorego", "Rejtana" czy "Marcina", ale to rzadkość. Buda to miejsce profesorskich i uczniowskich męczarni, w którym przyjemność nauczania zamieniono w rytuał realizowania programów - im głupsze, tym gorliwiej się je wdraża. Wreszcie buda, to sentyment, budynek, do którego się wraca, ludzie, których się pamięta, nauczyciele, których się przeklina i po latach... ceni.

DYM Z MOZGU - Zjawisko fizyczne, z którym do czynienia miewają najczęściej maturzysci. Polega ono na przyswojeniu sobie wiedzy do tego stopnia, że jej nadmiar zaczyna uchodzić - w postaci dymu lub pary - uszami, nosem i porami skóry na czaszce. Dym z mózgu może się widać także podczas standardowych klasówek, jest wówczas efektem usilnego przypominania sobie tego, co nigdy nie zostało zapamiętane. Najgorzej bowiem jest nie zapamiętać i zapomnieć co było do zapamiętania. UWAGA! Na dym wijący się z mózgu nie działa zwykła gaśnica pianowa. Piana może pogryźć oczy, a pogryzione oczy nie nadają się do dalszego kucia tak samo jak pogryziona z wściekłości książka. Wniosek: zdrowiej jest gasić książkę.

EWRYBABY - Zwrot mniej więcej anglojęzyczny, oznaczający klasę wypełnioną w całości dziewczuchami, po polsku mówiąc - babiniec. O takiej klasie śpiewano nawet piosenki ("Ewrybaby low sombaby somtajm").

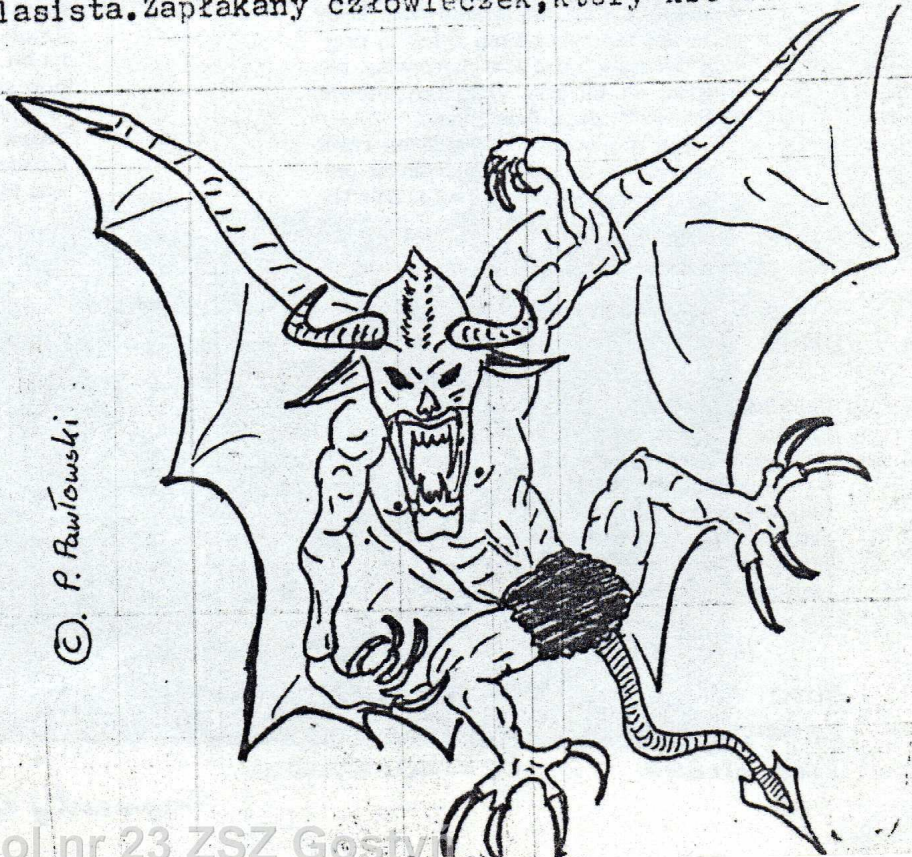
EWRYCHOPY - To samo, ale z chłopakami. Ewrychopy mają wzięcie, ale nikt piosenek o nich nie śpiewa, a szkoda.

GIGLUS - Kot, pierwszoklasista. Zapłakany człowieczek, który nie potrafi znaleźć dla siebie miejsca w nowym środowisku.

Mianem Giglusia jest także męski rodzynek w żeńskiej klasie, z Giglusiem w takiej postaci można zrobić doskonale wszystko - po kilku latach, niewykluczone, nawet kobiety.

KATECHETA - w szkole: nauczyciel do zadań specjalnych. Jego odpowiednikiem w wojsku jest komandos.

KLASÓWKA - Instrument stosowany chyba w średniowiecznych katowniach, perfekcyjnie wpływający na stan ścinanych wówczas głów, a dzisiaj z przyjemnością używany przez nauczycieli, wysoko oceniających oddziaływanie klasówek na kształt młodego rozumu



ciąg dalszy "Słownika wyrazów nieobcych".

Klasówka nazywana jest różnie: sprawdzianem, świstówka, pisemną powtórką materiału, jej cel wszelako jest prosty-wycisnąć z ucznia resztki potu i zmusić go, by zapamiętał to, czego się nauczył-przynajmniej na okres jednej godziny lekcyjnej. Istnieje wiele sposobów przygotowywania się do klasówek, a jeszcze więcej-omijania ich. Przygotowywać się można kując, powtarzając, robiąc ściągę, pisząc tzw. podkładowki lub tylko uzbrajając się w nadzieję, że "może jakoś się uda". Ominąć klasówkę można w sposób najprostszy-łukiem. Wówczas jednak łukiem ominąć trzeba całą szkołę, co może różnie się skończyć. Znałe są także przypadki chorób klasówkowych, spóźniających się w dniu klasówki tramwajów, autobusów, pociągów.

KUCIE-Czynność połykania podręczników w całości lub partiami zamieniona ze zwykłej nauki w patologię. Kuciem zajmują się najczęściej kujony, ale od czasu do czasu-wszyscy.

KUJON-To wyższe stadium Świetlika (patrz światłość). Człowiek, który wierzy, że musi nauczyć się wszystkiego, bo inaczej nie będzie umiał nic. Kujon zajmuje się pamięciowym połykaniem książek.

LEKCJA-Po rosyjsku "urok"-to słowo najlepiej oddaje przyjemny charakter skojarzeń wiążących się z tym hasłem. Lekcja to 45 minut harmonijnego obcowania wspaniałego nauczyciela z miłą jego sercu czeredą cichych i sympatycznych owieczek, zwanych niekiedy uczniami. W czasie lekcji panuje atmosfera pokojnego przyjmowania daru wiedzy wszelakiej, tak gładko przekazywanego przez jej idola-psora... Lekcja jest więc jednocześnie czasem oświecenia i czasem wojny, nauki i walki o szacunek, o pozycję, o hierarchię ważności na placu boju.

LUFKA-Czyli dwójka, ocena niedostateczna, pała, kaplica. Jest dowiedzione, że nawet najlepszym uczniom dwójka (a teraz chyba jedynka-red) powinna się zdarzyć! Otrzymanie lufy można uzasadnić wyjątkową złośliwością ze strony nauczyciela, chwilowym osłabieniem na lekcji, przejściowymi problemami okresu dojrzewania.

NAUCZYCIEL-Oficjalna forma słowna określająca człowieka, który za kiepską pensję stara się wpoić wiedzę obcym sobie małolatom, napotykając z reguły na niespotykany opór materii. Nauczyciel może być wspaniałym przyjacielem, chodząca dyscyplina, wymagająca poczciwina, piłą, ostrym jak brzytwa dyktatorem.

SZKOŁA-Oficjalna nazwa przedsiębiorstwa edukacyjnego, którego celem działania jest produkcja absolwentów w cyklu corocznym. Szkoła jest matka wyobraźni, ojcem wiedzy i cioteczna stryjka więzienia. Do szkoły można i trzeba chodzić czasami. Czasami nawet długo. Długopis do szkoły też trzeba nosić. Nosić się trzeba elegancko, ładnie. Ładnie jest wszkole. W szkole się trzeba uczyć, bo szkoła to szkoła.

ŚWIATŁOŚĆ-Stan ducha i umysłu osiągnięty z chwilą zakończenia przygotowań do matury, poprawki lub kończący cały rok klasówki. Światłość oznacza, że nasycone kory mózgowej wiedzą osiągnęło już punkt krytyczny, a dalsze kucie straciło swój sens. Człowiek wchodzący w stadium światłości nazywany jest świetlikiem.

ŚWIĘTO LASU-Inaczej mówiąc-wagary. Jest to forma odpoczynku międzylekcyjnego preferowana przez uczniów przeuczonych i przerośniętych, a polegająca na chwilowym oddaleniu się od Miejsca Wszelkich Rozkoszy, czyli budy. Święto Lasu może być cykliczne, sporadyczne i notoryczne. Notoryczne Święto Lasu grozi uznaniem prowodyrów za persona non grata i wywaleniem person, wraz z gratami ze szkoły.

TABLICA-Słowo to oznacza w języku zulu gula tyle samo co "miejsce strace" i oznacza kawałek zielonej lub czarnej płyty, pod którą możemy przeżyć swoją Somosierrę. Przy tablicy obowiązuje grzeczność, dobry słuch i wzrok-by dojrzeć i usłyszeć to, co podpowiadają koledzy. Tablica ma właściwości przyciągające, warto o tym pamiętać, gdyż raz przyciągniętego i przegranego może przyciągać jeszcze wiele razy.

UCZEŃ-Podmiot edukacji, sprowadzany w niektórych budach do zaszczytnej roli przedmiotu. Uczeń może być dobry, bardzo dobry i najlepszy. Dobry ma wiele zainteresowań pozaszkolnych i dlatego miewa trudności w pogodzeniu ich z nauką. Uczeń bardzo dobry miewa zainteresowania pozaszkolne, a uczeń najlepszy ma tylko naukę.

SZMIRA-Akademia szkolna przygotowana na okoliczność i ku chwale, z której jedyny pożytek zawiera się w opuszczeniu kilku lekcji.

GDY PRZESTANIESZ PALIĆ



już po **2** godzinach

nie będzie nikotyny w twojej krwi, ale jeszcze przez dwa dni w organizmie znajdować się będą produkty jej rozpadu.

już po **3** godzinach

uspokaja się serce, spada ciśnienie krwi. Ale wszystko wróci do normy w ciągu 3 do 30 dni.

już po **12-24** godzinach

ulatnia się tlenek węgla, poprawia praca płuc. Mniej się męczysz, lepiej odpoczywasz.

w ciągu kilku dni

poprawia się zdolność rozróżniania smaków. Wraca chęć do pracy. Twój silny charakter sprawia ci satysfakcję. Pozbywasz się plwociny, zaczynają pracować rzęski mające zasadnicze znaczenie dla oczyszczania oskrzeli. Jednak rzęski te zregenerują się dopiero po trzech miesiącach niepalenia.

PO TRZECH TYGODNIACH

pluca pracują lepiej, łatwiejsza jest gimnastyka.

PO DWÓCH MIESIĄCACH

lepiej krąży krew w kończynach, czujesz przyływ energii.

PO TRZECH MIESIĄCACH

mechanizmy oczyszczające twoje pluce pracują normalnie. Składniki krwi i komórki dróg oddechowych wracają do normy. U mężczyzn poprawia się jakość spermy, wzrasta liczba plemników.

PO PIĘCIU LATACH

ryzyko raka płuc jest o połowę mniejsze niż u tych, którzy nie zwalczyli nałogu, a ryzyko zawału serca nie jest większe niż u tych, którzy nie palą.

A może ten szokujący plakat przygotowany przez Ministerstwo Zdrowia na Światowy Dzień Bez Papierosa przemówi palaczom do Twojej głowy....

Kobiety

- u palących częściej zdarza się samoistne poronienie
- częściej dochodzi do śmierci płodu
- rodzą dzieci o niższej wadze

Mężczyźni

... jeżeli zaczęli palić przed 15 rokiem życia i palili 15 - 24 papierosów dziennie, to prawdopodobieństwo wystąpienia u nich choroby wieńcowej jest 10 krotnie większe

... palący mają większe zmiany patologiczne w spermie i niższą liczbę plemników niż niepalący

papierosy

Krajowy Ruch Antytytoniowy

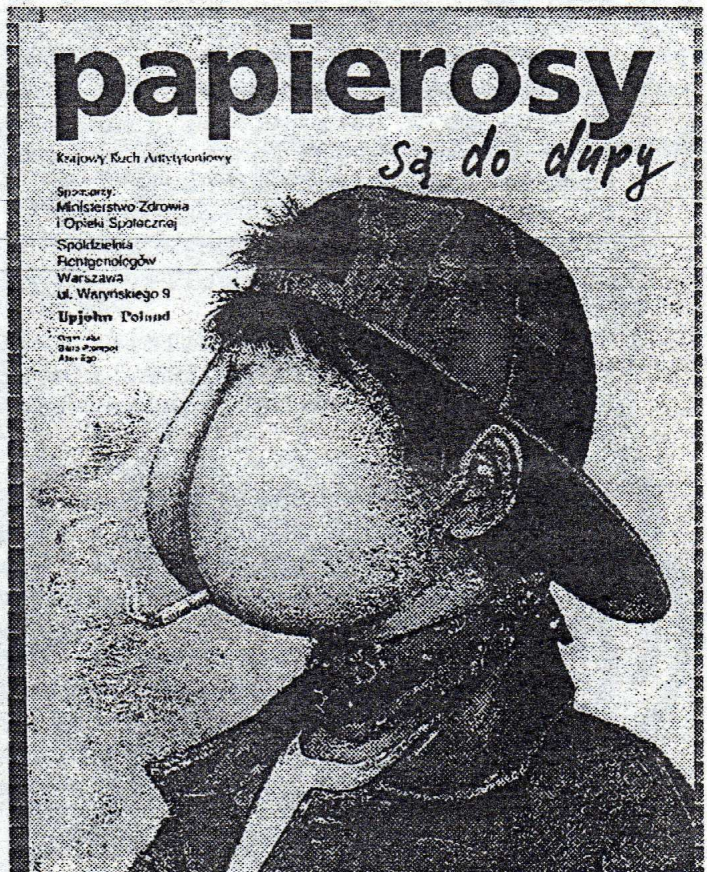
Sponsorzy:
Ministerstwo Zdrowia
i Opieki Społecznej

Spółdzielnia
Rentgenologów
Warszawa
ul. Waryńskiego 9

Upjohn Poland

Typy: 100
1000
10000
100000

Są do dupy



Prezenterka za "gawera" wyborczą

POLACY

w smutnej statystyce biją światowe rekordy. Ok. 10 mln osób w naszym kraju pali regularnie 15-20 sztuk papierosów dziennie. Blisko 5 mln pali dłużej niż 20 lat. Dane epidemiologiczne opublikowane przez prof. Richarda Peto z uniwersytetu w Oksfordzie mówią o tym, że choroby odtytoniowe są przyczyną zgonu co drugiego Polaka w wieku 35-69 lat. Od lat sześćdziesiątych odsetek tych zgonów w Polsce rośnie i osiągnął obecnie poziom nienotowany (oprócz Węgier) w żadnym kraju Europy. Bez opanowania epidemii palenia nie można poprawić kondycji zdrowotnej społeczeństwa.

PEWNOŚĆ, BEZPIECZENSTWO, ZAUFANIE..?

Dla racjonalnie myślącego człowieka jednym z podstawowych wyznaczników ziemskiej egzystencji jest zabezpieczenie swego bytu od różnego rodzaju czynników zupełnie niekontrolowane ingerujących w nasze życie. Nie jesteśmy w stanie przewidzieć, jakie niespodzianki szykuje zmienna rzeczywistość.

Aby zabezpieczyć się przed ewentualnymi następstwami negatywnych zdarzeń można powierzyć swój los opiece towarzystw ubezpieczeniowych, których liczba w ostatnim czasie gwałtownie wzrosła. Gama usług oferowanych przez wspomniane instytucje jest niezwykle szeroka: Począwszy od polis na życie, a skończywszy na ubezpieczeniach od nieszczęśliwego wypadania włosów.

Dzisiaj można więc ubezpieczyć niemalże wszystko. Tak wygląda obecna rzeczywistość. Odejdźmy jednak na moment od teraźniejszych realiów i cofnijmy się do wydarzeń, których źródła chronologiczne sięgają aż pierwszego roku mojego życia:

Kilkanaście lat wstecz, w przepiękny poranek, na świat przyszło urocze dzieciątko o wielu, wielu...zaletach, co tu dużo pisać - nieskromnie powiem, że byłem nim ja. Zapobiegliwi rodzice już w niemowlęcym stadium mego życia postanowili zadbać o zabezpieczenie przyszłości swej pociechy. Powszechny Zakład Ubezpieczeń, nie posiadający w ówczesnych czasach żadnej konkurencji na rynku oferowanych przez siebie usług, wyszedł z bardzo interesującą ofertą.

Była to polisa, która miała mi zagwarantować dostateczny start w dorosłe życie. Mając na uwadze dobro swego dziecka troskliwi rodzice ulegli kuszącej propozycji. I chwala Im za to!^{one} Oceniając z perspektywy czasu ówczesne realia, skłaniały do optymistycznego spojrzenia na opisywany problem. Comiesięczne uiszczanie niebagatelnej kwoty 220, złotych (słownie: dwustudwudziestu złotych) przez okres niemalże 18. lat miało spowodować, że po przekroczeniu progu dojrzałości PZU wypłaci mi sumę 80.000 zł. W czasach wykupowania polisy stanowiło to mniej więcej równowartość nowego Fiata 126p...

Czas płynął nieubłagalnie, inflacja rosła, relacje cenowe ulegały ciągłym modyfikacjom, a więc byłem przekonany, że również PZU dostosuje warunki polisy adekwatnie do zmieniających się realiów.

Wreszcie nadszedł upragniony dzień odbioru pieniędzy, które rzekomo powinny zagwarantować młodemu człowiekowi stabilne podłożę do budowania przyszłości. Jeżeli wszystko przebiegałoby zgodnie ze wstępnymi założeniami, wówczas mógłbym sobie dzisiaj jeździć nowiutkim "maluchem". Niestety, świat marzeń okazał się złądą w zetknięciu z brutalną rzeczywistością.

Przepełniony optymizmem z radością pobiegłem do kasy PZU i otrzymałem ... 407.000 złotych polskich.

Zamiast kupić samochód sprzedałem wszystkie butelki, dołożyłem kilka groszy i nabyłem parę butów wraz ze sznurówkami oraz dużego lodu z podwójnym waflem!!! Przynajmniej mogę powiedzieć, że pewnie wkraczam w progi dojrzałości - mam przecież nowe obuwie...

Po dniu pełnym wrażeń wróciłem do domu i w miękkim fotelu zasiadłem przed telewizorem. Muszę przyznać, że oglądając audycje rodzimej telewizji pierwszy raz zdarzyło mi się uśmieć do łez. Emitowano fantastyczny program - reklamę PZU...

A tak na marginesie - ciekawe, czy istnieją ubezpieczenia od ubezpieczeń?

Robert Marcinkowski

"Jeśli chcesz, to dam Ci trochę mojej wiary..."

W ostatnim numerze "Schizola" wydrukowaliśmy list jednego z naszych czytelników dotyczący Kościoła, pozostawiliśmy go wtedy bez komentarza, zapowiadając polemikę. Dla przypomnienia raz jeszcze prezentujemy treść listu.

"Ostatnio wzięłem do ręki "Schizola" i zobaczyłem, że ktoś pisze, dlaczego tak mało pisze się o Kościele i dlaczego tak mało ludzi tam chodzi? Odpowiedź jest prosta. Kościół, a w nim księża wtrącają się w sprawy polityki i w sprawy niedotyczące Boga. W kościele po prostu jest nudno. Prowadzący mszę nie umieją zainteresować młodzieży..."

To tylko fragment, ale sądzę, że dzięki niemu łatwo jest się zorientować o do całej wymowy listu.

Czy rzeczywiście jest tak, jak to sugeruje autor, że w obecnych czasach Kościół nic nie robi dla młodzieży, czy rzeczywiście w kościele jest nudno - śmię wątpić w te słowa.

Na początku powinniśmy zastanowić się, po co przychodzimy do kościoła; na mszę św., czy to ma być dla nas widowisko, bezpłatne występy kilku śpiewających ludzi, na których patrzymy z lekko ironicznym uśmiechem, czy też spotkanie z Bogiem, rozmowa z nim? Czasem, gdy patrzę na ludzi przychodzących do kościoła, trudno jest jednoznacznie stwierdzić, który z powyższych wariantów wybraлиśmy.

A co do zarzutu, że nic się nie dzieje w kościele, że młodzież jest zapomniana, to tylko szkoda, że autor listu nie był na czuwaniu, które miało miejsce 27.V.94r., w którym miałem zaszczyt uczestniczyć. Długo się wahałem czy mam pójść, byłem pełen obaw, gdyż nigdy w podobnym spotkaniu nie brałem udziału. Ale już wchodząc do kościoła św. Ducha wiedziałem, iż dokonałem prawidłowego wyboru. Młodzież siedziała nie tylko w ławkach, lecz także na spiworach w przejściach oraz przed ławkami, co już wydawało się niecodzienne.

Po krótkim wprowadzeniu rozpoczęła się modlitwa, chwilami był to wspólny śpiew, chwilami bardzo osobista rozmowa z Bogiem, niektórzy rozmawiali w myślac inni na głos przedstawiali swoje prośby, składali hołd swemu Bogu. Różniło się to znacznie od tradycyjnej modlitwy. W każdej chwili można było wyjść z kościoła, aby napić się herbaty lub zjeść rogalika. Jeśli ktoś czuł się zmęczony mógł iść do domu, ale jakoś nikomu się nie spieszyło. Mimo, że zgromadziła się tutaj młodzież nie tylko z Gostynia, to czuło się wspólnotę, ten jeden cel, który wszystkich tu sprowadził. Zdarzało się, że ktoś chciał się przed kimś otworzyć, wyzalić, wszystko przychodziło jakoś łatwiej, wszyscy byliśmy jedną rodziną, po prostu - Kościołem. Czuwanie zakończyło się około trzeciej w nocy, lecz później duża część ludzi przeniosła się na salkę katechetyczną, gdzie rozpoczęły się zwykłe, często dziecinne zabawy, ze wszystkich emanowała radość, szczęście, którym dawano upust przez wspólny śpiew i zabawę. Rozeszliśmy się do swoich domów około godziny czwartej, może nieco już zmęczeni, ale zadowoleni z tej nocy i z tego, że potrafilismy udowodnić, że można się bawić bez alkoholu i bijatyk, które ostatnio stały się jedną z atrakcji wszelkiego rodzaju imprez. Można się bawić również z Bogiem.

Nie był to przypadek odosobniony, podobne spotkania mają miejsce w gostyńskiej Farze, gdzie również jakiś czas temu było ognisko, przy którym wszyscy świetnie się bawili. Mówimy, że pociąga nas to, czego nie znamy, ale zastanówmy się czy my znamy swoją wiarę, swego Boga? A gdy dojdziemy do wniosku, że jednak nie wszystko wiemy warto będzie się tym zainteresować. Szukajmy spotkania z Bogiem szukajmy radości płynącej z wiary, a na pewno ją znajdziemy.

Może pomocą nam w tych poszukiwaniach, takie spotkania jak to w którym brałem udział, a może również my sami się zrozumiemy. Tęgo wszystkim i sobie życzy:

Sebastian Nowak

... bo jeżeli jej zabraknie
to zawsze będziesz słaby "

/Wiara
sex Bomba/

" 1 ♥ Kriszna! "

W ostatnim czasie otrzymaliśmy od naszej stałej korespondentki z województwa warszawskiego relację z festiwalu Hare Kriszna, który miał miejsce w warszawskiej hali Mery. A oto wspomniane sprawozdanie pisane jeszcze "na gorąco". Czekamy na kolejne wiadomości. (red.)

-Czy człowiek jest po to, by jeść, spać, rozmnażać się i bronić?-pyta Howikesa Swani.

On & Ona, siedzący w pierwszym rzędzie krzeseł, zasłuchani w słowa nauczyciela, przytulają się do siebie.

"Przecież wróbel robi to samo, a my uważamy go za coś gorszego od nas". Swani odkrywa tajemnicę-człowiek jest istotą, która zadaje sobie pytania. Kim jest, po co żyje, dokąd zdaża? Pies przyjmuje swoje bycie psem bez wątpliwości-po prostu jest psem i koniec.

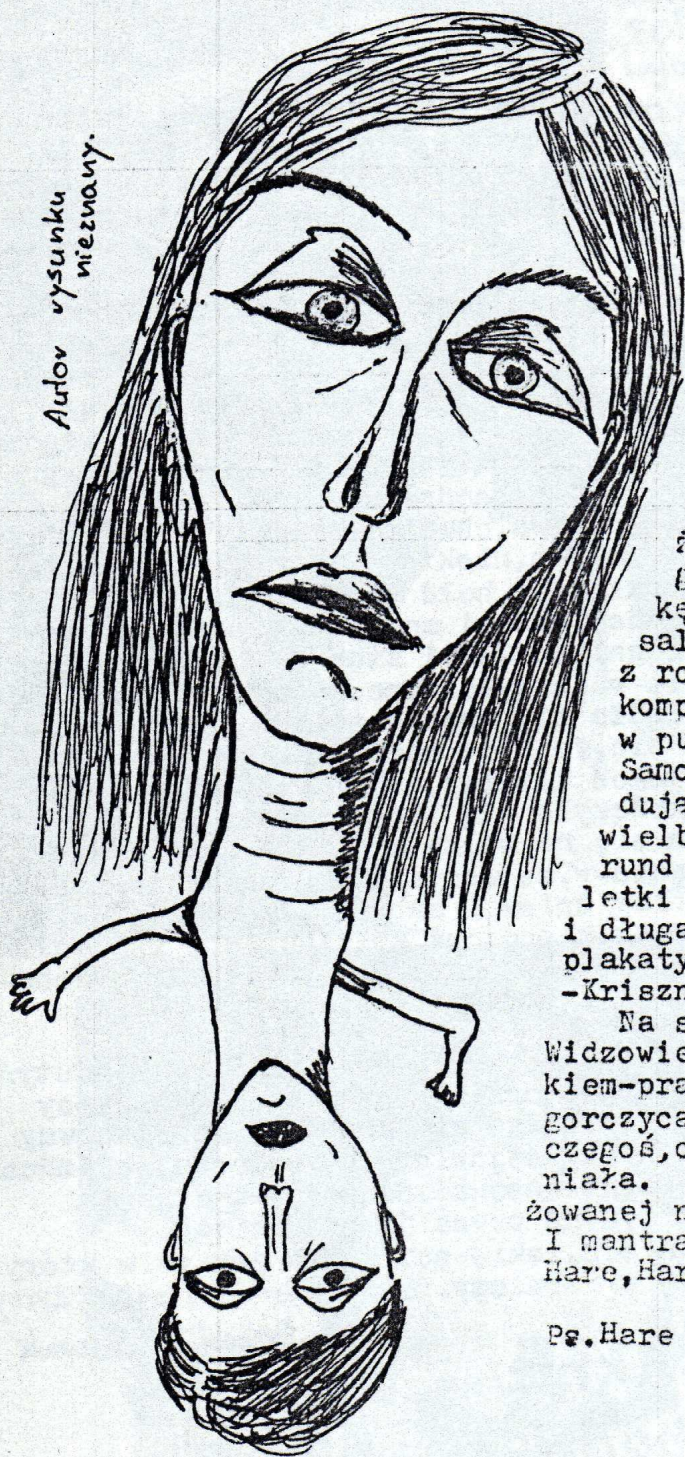
Człowiek dzieli włos na czworo. Nic dziwnego, ludzka forma istnienia, w całym łańcuchu wcieleń, jest tą, w której można zrealizować boską iskrę obecną w każdej istocie, przełamać łańcuch narodzin i śmierci i osiągnąć doskonałość. Jak? Tego uczą Wedy, starożytne księgi z Indii.

Swani zwraca się do siedzących po tu-recku, tuż pod ścianą nastolatków. Przepaski na włosach, bawełniane apaszki پوشają. Jeszcze nie noszą sari czy dhoti jak wielbiciele, którzy zorganizowali festiwal.

Kriszna daje wyraźnie do zrozumienia, jak mamy żyć. Obiecuje uwolnienie od zgiełku świata, jego nieuporządkowania i płynności. Każda dziedzina sztuki jest dobra, żeby głosić nauki Wed, więc Baud gra na gitarze, tabli, harmonium i miridaudze muzykę medytacyjną. W holu, przed wejściem na salę Bhaktowie handlują książkami, kasetami z rockową wersją wykładów Swaniego, płytami kompaktowymi. Na straganach: przyprawy, papaja w puszcze, olej palmowy i kokosowy, szafran. Samoprzylepne naklejki: "I ♥ Kriszna" sąsiadują z różańcami, których paciorki przesuwają wielbiciele podczas obowiązkowych szesnastu rund dziennie Mahamantry Hare Kriszna. Bransoletki z agatami, wonne olejki, pendżabi-spodnie i długa koszula z cienkiej, wzorzystej bawełny, plakaty, z których spogląda wieczny młodzieniec -Kriszna.

Na scenie m.in. pokazy teorii reinkarnacji. Widzowie oglądają to najedzeni wedyjskim posiłkiem-prasadam. Dziś to przeważnie ryż z jarzynami, gorczyca i kminek+słodka kasza manna i kostka czegoś, co przypomina czekoladę, która nie stwardniała. I taniec w rytm wschodniej muzyki zaaranżowanej na rockową modłę przez Pado Toffaniego, I mantra:Hare Kriszna, Hare Kriszna, Hare Kriszna, Hare, Hare, Hare Rama, Hare Rama, Rama, Rama, Hare Hare Ewka

Ps. Hare Kriszna Hare Hare. To Pa!



Autov wysunku
nieznany.



PLAY-OFF

Chyba nikt ze śledzących rozgrywki NBA nie przypuszczał, że pierwsza runda play-off zaowocuje takimi niespodziankami. Bez wątplenia największą, która urasta do rangi supersensacji jest wyeliminowanie bezapelacyjnie najlepszej drużyny sezonu zasadniczego. Ponaddwiętkowcy z Seattle nie uporali się z ósmą drużyną Konferencji Zachodniej. Po dwóch łatwych wygranych u siebie, doznali dwóch porażek w Denver. Szczególnie bolesna była druga przegrana po dogrywce 85:94. Ostatnie 5 minut goście ulegli 3:12. Bohaterem tego meczu był 24-latek LaPhonso Ellis - 27 pkt i 17 zbiórek. Decydujący mecz rozgrywany w Seattle przyniósł niespodziewany sukces gościom, którzy rywalizację ze stanu 0:2 doprowadzili do 3:2. New York Knicks - Indiana Pacers i Houston Rockets - Utah Jazz. Tak wyglądają półfinałowe pary, walczące o mistrzostwo NBA. Tegoroczna druga runda play-off była dużo bardziej wyrównana niż przed rokiem, gdy tylko jedna para musiała rozstrzygnąć rywalizację w siedmiu meczach. Tym razem aż w trzech z czterech przypadków wynik serii BEST OF SEVEN brzmiał 4:3. Sensacji na miarę wyeliminowania Seattle SuperSonics nie doczekaliśmy się, za to ponownie niespodziewanie odpadł zespół wyżej rozstawiony - mowa o porażce JASTRZĘBI z Atlanty z Indiana Pacers. Wiadomo już też, że żaden z ubiegłorocznych finalistów (Chicago i Phoenix) nie powtórzy sukcesu, a Byki muszą dodatkowo pożegnać marzenia o czwartym z rzędu tytule mistrza świata.

INDIANA PACERS - ATLANTA HAWKS 4-2

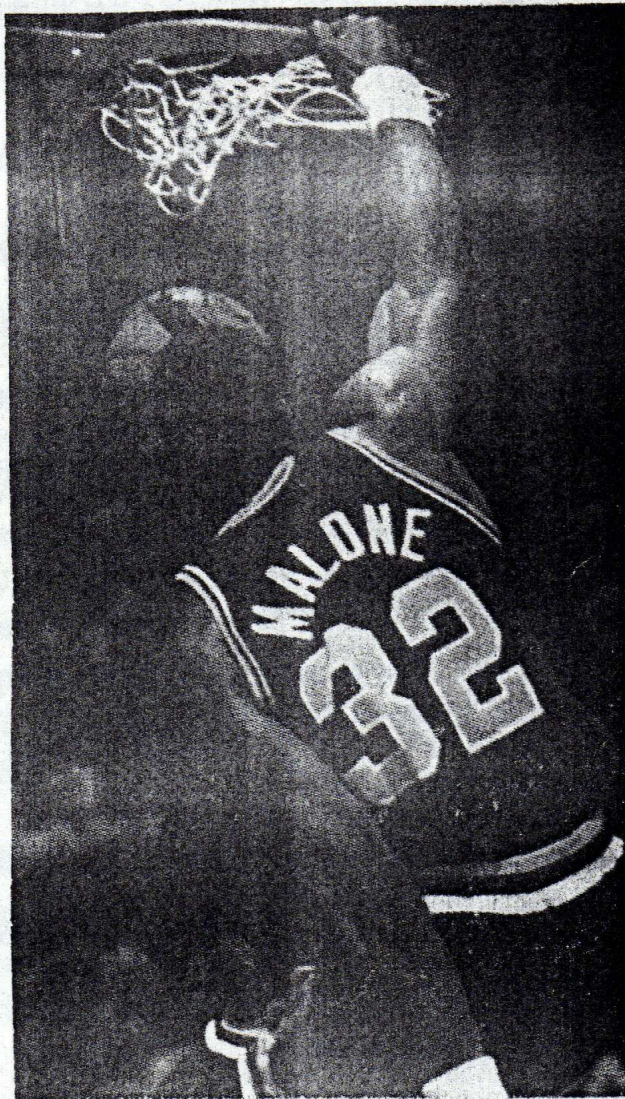
(96:85, 69:92, 101:81, 102:86, 76:88, 98:79)

Bardzo dziwna rywalizacja. Właściwie faworytem był zespół Atlanty, mimo że w regular season Hawks wygrali 3 z pięciu meczów. Poza tym oba zespoły mają tendencję do nierównej gry. Wystarczy spojrzeć na ich pierwsze mecze. Najpierw Indiana wygrywa na wyjeździe, po czym w drugim meczu rzuca zaledwie 69 pkt, aby następnie wygrać różnicą 20 pkt. W składzie Pacers bardzo dobrze grali Reggie Miller i Holender Rik Smits. W Atlancie zawiodły gwiazdy, a w szczególności Danny Manning.

NEW YORK KNICKS - CHICAGO BULLS 4-3

(90:86, 96:91, 102:104, 83:95, 87:86, 79:93, 87:77)

Rozstrzygnięcie, można by powiedzieć, klasyczne. Każda z drużyn wygrała tam, gdzie miała to zrobić, czyli na własnych śmieciach. Wydaje się, że - podobnie jak rok temu - decydująca była porażka w piątym meczu w Nowym Jorku. Przed 12 miesiącami obrońcy tytułu trafili na nowojorczyków w finale konferencji i można bez przesady stwierdzić, że awans do wielkiego finału zapewnili sobie zwycięstwem w grze nr 5 na wyjeździe. Teraz ubożsi o tę właśnie jedną wyjazdową wygraną. Było jasne, że będzie to potyczka teamów, które z obrony zrobiły sztukę. Knicks grali już z pełnosprawnym obrońcą Johnem Starksem, którego ambicja i nieustępliwość



PLAY-OFF

(czasem posunięta do rozmiarów boiskowego chamstwa) zrobiły swoje. Kilkakrotnie po jego akcjach nowojorscy koszykarze dochodzili prowadzących rywali. Podopiecznym Phila Jacksona zabrakło za siły ognia w pierwszej fazie rywalizacji. Bo tak po prawdzie, powinni po trzech meczach prowadzić 3-0, a nie przegrywać 1-2. Pewnie do dziś zastanawiają się, jak to się stało, że w dziewięciu kwartach wspomnianych trzech spotkań byli górą, a w trzech i to najważniejszych - ostatnich - tracili wszystko. W każdym razie hasło "four-peat", mające odzwierciedlać sięgnięcie po czwarty z rzędu mistrzowski tytuł, przestało obowiązywać. Rekordzistom z Boston Celtics (8 tytułów z rzędu) konkurencja długo jesznie nie grozi.

I RUNDA

Konferencja Wschodnia

ATLANTA HAWKS - MIAMI HEAT 3-2

(88:93, 104:86, 86:90, 103:89, 102:91)

ORLANDO MAGIC - INDIANA PACERS 0-3

(88:89, 101:103, 86:99)

NEW YORK KNICKS - NEW JERSEY NETS 3-1

(91:80, 90:81, 92:93, 102:92)

CHICAGO BULLS - CLEVELAND CAVALIERS 3-0

(104:96, 105:96, 92:95)

Konferencja Zachodnia

SEATTLE SUPERSONICS - DENVER NUGGETS 2-3

(106:92, 97:87, 93:110, 85:94, 94:98)

SAN ANTONIO SPURS - UTAH JAZZ 1-3

(106:89, 84:96, 72:105, 90:95)

HOUSTON ROCKETS - PORTLAND TRAIL BLAZERS 3-1

(114:104, 115:104, 115:118, 92:89)

PHOENIX SUNS - GOLDEN STATE WARRIORS 3-0

(111:104, 117:111, 140:133)

II RUNDA

Konferencja Wschodnia

ATLANTA - INDIANA 2-4

(95:96, 92:69, 81:101, 86:102, 88:76, 79:98)

NEW YORK - CHICAGO 4-3

(90:86, 96:91, 102:104, 83:95, 87:86, 79:93, 87:77)

Konferencja Zachodnia

DENVER - UTAH 3-4

(91:100, 94:104, 109:111, 83:82, 109:101-2D, 94:91, 81:91)

HOUSTON - PHOENIX 4-3

(87:91, 117:124-D, 118:102, 107:96, 109:86, 89:103, 104:94)

FINALY KONFERENCJI

Wschód

INDIANA - NEW YORK 2-2 . 3-4

Zachód

UTAH - HOUSTON 1-4

W finale NBA spotkają się drużyny: HOUSTON ROCKETS i zwycięzca konfrontacji INDIANA-NEW YORK.

Maciej Busz
Kuba Piaskowski

z ostatniej chwili :

W finale NBA spotka się HOUSTON z NEW YORK .

Poczta "Schizola"

Nie licząc tego numeru prze-
czytaliscie ju-
400 stron
"Schizola"

Jeśli chcecie do nas napisać, to zróbcie to niezwłocznie!
U nas żaden list nie pozostaje bez odpowiedzi!
A oto adres:

ZSZ Gostyń
ul. Tuwima 44
63-800
"POCZTA SCHIZOLA"

Możecie również wrzucić kartki do skrzynki przy sali w 108.
Czekamy - odezwijcie się!



Wszystkim, którzy nas o to prosili, podajemy adres do FAN-CLUBU HEY
FAN-CLUB HEY "FATE"
ul. Sienkiewicza 57/d/6
82-200 Malbork

Serdeczne
dziękuję, tym wszystkim, którzy sięgnęli do przysła-
nych kody paszkowe.
- Akcja wzięta!
- szcze trwa!

POZDROWIENIA

▲ Gorące pozdrowienia dla ludzi z całej Polski, których poznaliśmy podczas wspaniałego waju. Uczestnicy

▲ Dla Ambra i Zagodki od wiary z oddziału Palantologii Domu Opieki Zamkniętej.

▲ Serdeczne pozdrowienia dla Darka, Lesniawka od kochającej Mileny Zagodki, Chciatabyh z Tobą, znówu chodzić.

▲ Dla Tomka Zawieji od dziewczyny z Ii

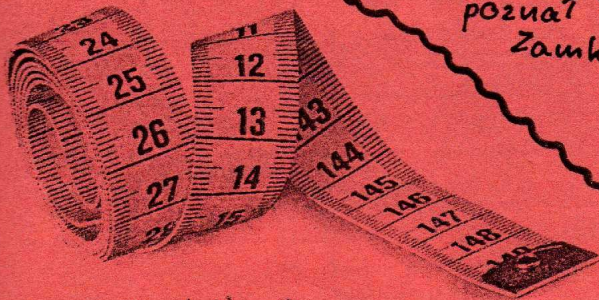
▲ Gorące pozdrowienia dla trzech wspaniałych chłopaków: Szymona, Olgierda i Pawła od trzech dziewczyn: Patrycji, Ady i Kaśki.

▲ Dla Andrzeja z kl. II, stolarza gorące pozdrowienia zaszyta:

▲ Serdeczne pozdrowienia dla furka K. z III klasy od dziewczyny, która poznał na Gorze Zamkowej. (3.III 94v)

▲ Dla wszystkich chłopaków od dziewczyny ze sikoty.
P.S. Chłopcy bądźcie bardziej sympatyczni.

▲ Dla Pawła Ratajczaka od zakochanej Hani K.



Schudnij - bramy waju są wąskie!
- srupty długowłosey -

KAUF MICH!
- billig

ODA DO NOCNIKA
O, TY! CO STOISZ POD ŻÓBKIEM
O, TY! Z NAKRĘCONYM USZKIEM
O, TY! CO O 12. GODZINIE
PRZYNOŚISZ ULGĘ CAŁEJ RODZINIE
SIADA NA CIEBIE OZCIEC I MATKA
A POTEM DZIECI CAŁA GROMADKA
WALĄ W CIEBIE ARMATNIE WYSTRZAŁY
A TY STOISZ PEŁEN DUMY I CHWAŁY
O NOCNIKU WSPANIAŁY!

(od stałej czytelniczki dla redakcji na pierwszą ze stron "Schizola")

"Nie sztuka umrzeć, sztuka żyć.
W stoncu i w kwiatów woni.
Każdy potrafi w ziemi zgnieć.
- Nie sztuka umrzeć, sztuka żyć.
Mocno zasady, te się schwyty.
Smierć cip! Tak długo!
Nie sztuka umrzeć, sztuka żyć.
W stoncu i w kwiatów woni.
Ten wiersz oedyknp
wszystkim, którym czasem
przychodzi samobójcze myśli!"

▲ Dla wszystkich maturzystów, którym się w tym roku nie powiodło.
Trzymajcie się ciepło,
"...znów za rok ma-
tura, za rok cały..."

Wszystkie wypowiedzi prezentowa-
ne w tej rubryce to poglądy
czytelników.
Redakcja nie odpowiada
za treść i nie zawsze się z nimi
zgadza, chociaż je prezentuje

GRAFOMANIAK

To już ostatnia porcja
wierszy w tym roku
szkolnym, ciągle jednak
czekamy na nowe, które
ukasją się już we wrześniu.
Przypominamy jednocześnie, że
wszystkie nadesłane prace
biorą udział w konkursie
o Laur Grafomaniaka

"DO MISIONARZA"

Dlaczego stoisz tu przed mną
cytaty mi do uszu wkładasz
Ostrzegasz, grozisz, przekonujesz
namawiasz mnie i wzbujasz

Dlaczego pod sztandary wiary
koniecznie chcesz zaciągnąć mnie
czy wręczanie wtedy wam Boga
gdy mu się wyznawców doda (?)
Dlaczego tak bardzo ci zależy
aby w twego Boga wierzyt?

Tekst
Ewka Kuba

"WYBOK"

Ojciec
Nie zna Friendsa
Tragicznie pobieżnie
Ja też nie znam
Więc motywy pozostaną niejasne
Nic nie wyjaśni
powoływanie się na pokrewieństwo

Tak, krew to pewne
jest jej nadto
ślady, na sprzątkach
na ścianie
kataru na podłodze

Ale nikt nie wpada w panikę
nie, że wprzód
nie jest dobry tampon
Mówi jest jeszcze sposób
Pozwolić by przyszło
ojciec mówi
w kółka znów ostrze niesie
w tej dwoistości
jest synchronizacja

KREW ZA SŁOWO
czy odpowiada to ojcu
ojciec nie odpowiada
umarł.

"Musiał być ktoś kogo nie znam,
ale kto zawładnął moją, moim
życiem, śmiercią, tą kartką."

S. Dębniak

LISTA PRZEBOJÓW

VOTOWANIE



To już ostatnie uotowanie
naszej, małej listy szkolnych
przebojów w tym roku szkolnym.
Dzięki niej mogliśmy się dowiedzieć -
dziękuję, czego wiodzieci najchętniej
słucha, jakie kapele są obecnie
„na fali”. A oto jak przedsta-
wia się trzynaste uotowanie na-
szej listy.

1. Sex - IRA
2. Ja sowa - HEY
3. Kolesie - PROLETARYAT
4. Ach w tych naszych czasach
- ANTONINA KRZYSZTON
5. Jest dobrze jest mi to
- SZTYWNY PAL AZJI
6. Is it strange - HEY
7. Kocie sprawy - BUZU SQUAT
Gruby i chudy - VOO VOO
8. Kolor - RÓŻE EUROPY
9. Verschwende deine Zeit
- DIE TOTEN HOSEN
10. Real Love - YES

NASZE PROPOZYCJE DO LISTY

1. Jak kapitalizm to kapitalizm
- POD BUDA
2. Czarny blues o czwartej nad
ranem - STARE DOBRE
MAŁEŃSTWO
3. Winięta i w mgie - BIG DAY



Przygotowali dla Was: Sebastian Nowak,
Robert Marcinkowski, Jakub Przybylski,
Maciej Busz, Michał Woźniak, Leszek Wójtko-
wiak, Piotr Pawłowski - główny wysownik,
Kamil Marciniak - główny fotoreporter,
prócz tego byli wszyscy, którzy do nas pisali.
Czekamy na Wasze listy! Dziękuję: Mirosław
Sobkowicz

Wystarczy tylko wrzucić list do skrytki
przy sali nr 108. Lub też przestaci na
adres: „POCZTA SCHIZOLA” zespół Szkół
Zawodowych, ul. Tuwima 44, 63-800
Gostyń

Cena: przystępna + Vat